

Historia świata na przestrzeni dziejów oraz w jej aktualnej odsłonie. Analizujemy wydarzenia, które postrzegamy jako momenty przełomowe.

Szeroki kontekst gospodarczy. Interesuje nas wolność i ludzka godność tak w wymiarze ekonomicznym, jak społecznym oraz politycznym.

Informacje ze świata i z Polski z zakresu kultury, historii oraz literatury.

# NOWY ŚWIAT 24

*Każdy rząd pozbawiony krytyki jest skazany na popełnianie błędów*



Wystąpienie Prezydenta RP podczas sesji:  
„Budowanie globalnej odporności i promowanie zrównoważonego rozwoju poprzez powiązania infrastrukturalne (kadr z nagrania). Źródło: www.prezydent.pl

## Lepiej zapobiegać niż leczyć

**Lawina komentarzy po spotkaniu prezydenta Andrzeja Dudy z Donaldem Trumpem, byłym prezydentem USA, ubiegającym się ponownie o ten urząd z ramienia partii republikańskiej, przysłoniła słowa, które stanowiły motyw przewodni wystąpienia polskiego prezydenta podczas sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ w czwartek 18 kwietnia b.r.**

W kontekście rozlicznych kryzysów, z jakimi borykamy się współcześnie w globalnej wiosce, którą na przestrzeni ostatniej dekady stał się świat, polski polityk wskazał, że reaktywne, a więc z natury rzeczy spóźnione decyzje, bez względu na skalę i zakres działania stawiają ludzkość w sytuacji szachisty, który znalazł się w tzw. niedoczasy.

Sesja Narodów Zjednoczonych poświęcona budowaniu mechanizmów i buforów odpornościowych miała w zamyśle inicjatorów zdefiniować powiązania o charakterze infrastrukturalnym, jako remedium na turbulencje, dla których pozytywną odpowiedzią stanowiłby zrównoważony rozwój.

Zdaniem Andrzeja Dudy tego rodzaju tworzenie mechanizmów zabezpieczających będzie o tyle skuteczne, o ile tworzenie trwałych relacji w wymiarze infrastruktury i ładu instytucjonalnego pozwoli rozpoznawać, definiować i określać dynamikę zjawisk zaburzających równowagę w różnych sferach, poczynając od stanu środowiska, łańcuchów dostaw, sfery komunikacji,

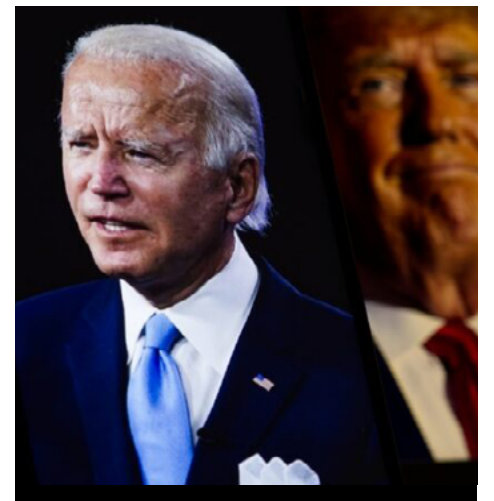
po wyrównywanie różnic rozwojowych i warunków życia, jako eliminacji potencjalnych źródeł konfliktów, politycznych, migracyjnych, aż po zbrojne.

Innymi słowy, doświadczenia czasu pandemii, zmian klimatycznych i katastrof żywiołowych, nie tylko zakłóciły łańcuchy dostaw, generowały straty materialne, populacyjne i stanowiły zarzewie presji migracyjnej, animowały proceder przemytu i handlu ludźmi, wreszcie prowadziły do otwartych konfliktów o charakterze zbrojnym, ale zachwiały zbiorowym i indywidualnym poczuciem bezpieczeństwa, podważając zaufanie do relacji interpersonalnych, a nawet władz publicznych.

W połączeniu z kryzysem

### 03 ZNANY AMERYKAŃSKI KOMENTATOR POLITYCZNY OGŁOSIŁ, ŻE ZAGŁOSUJE NA TRUMPA

„Głosuję na Donalda Trumpa w listopadzie” - poinformował swoich fanów Ben Shapiro.



### 15 CZY FRANCJA PRZESTAWI GOSPODARKE NA TRYB WOJENNY?

Jak donosi francuski „Le Figaro”, oświadczenie ministra obrony Sebastien’a Lecornu ogłoszone w trakcie konferencji prasowej we wtorek 26 marca...

### 18 OBOZY KONCENTRACYJNE W OKRESIE DRUGIEJ REPUBLIKI HISZPAŃSKIEJ



„Lepiej zapobiegać niż leczyć.” - ciąg dalszy artykułu na stronie 2

# Globalny strach przed wojną



dr Janusz Grobicki – Redaktor naczelny

**„Czasy pokoju się skończyły, era powojenna się zakończyła. Żyjemy w nowych czasach – w epoce przedwojennej; dla niektórych naszych braci to nie jest już nawet era przedwojenna, ale okres pełnoskalowej wojny w jej najbardziej okrutnym wydaniu”** – powiedział Donald Tusk na marcowym kongresie Europejskiej Partii Ludowej

Bukareszcie. Niespełna miesiąc po tym oświadczeniu świat wstrzymał oddech.

Miliardy ludzi z niepokojem śledziło informacje napływające z Bliskiego Wschodu. I stało się. W nocy z 13 na 14 kwietnia Iran przeprowadził zmasowany atak raketowy na Izrael. Był to odwet za wcześniejsze uderzenie Izraela na irańską ambasadę i konsulat w Damaszku. Zginęło tam siedem osób, a wśród nich m.in. generał Mohammad Reza Zahedi, wysoki dowódca w Siłach Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej oraz jego zastępca generał Mohammad Hadi Hajriahimi.

Po uderzeniu na Izrael, władze Iranu wydały oświadczenie sugerujące, że nie planują dalszej eskalacji militarnych działań odwetowych, a administracja USA zdystansowała się od potencjalnej reakcji Izraela. Zażegnano zniszczenia się najczarniejszego scenariusza, jednak wydarzenia te podniosły bliskowschodni konflikt na jeszcze

bardziej niebezpieczny poziom. Z kolei społeczność międzynarodowa otrzymała kolejną szansę rozwiązania nabrzmiałego przez dziesiątki lat konfliktu.

Jednak wciąż nic nie wskazuje na jakąkolwiek perspektywę kompromisu. Uniknęliśmy wojny na niewyobrażalną skalę, jedynie dzięki nadzwyczaj skutecznej ochronie izraelskiego nieba przed irańskimi raketami i dronami. Przebieg działań obronnych potwierdził sprawność nie tylko izraelskiego lotnictwa oraz słynnego systemu Iron Dom. Ważną rolę w odparciu irańskiego ataku odegrały samoloty USA, Francji, Wlk. Brytanii i lotnictwo Jordanii oraz amerykańska sieć radarów wczesnego ostrzegania, wsparta systemami obrony okrętów USA na Morzu Śródziemnym i Czerwonym.

O sile irańskiej armii, a tym samym skali ewentualnego konfliktu

kinetycznego z izraelskim wojskiem świadczy jej potencjał. Iran jest regionalną potęgą. Jego armia to m.in. ok. 610 tys. żołnierzy zawodowych, 350 tys. rezerwistów, 220 tys. członków jednostek paramilitarnych, 1996 czołgów, 65765 pojazdów opancerzonych, 580 dział samobieżnych, 2050 dział przeciwlotniczych, 775 jednostek artylerii raketowej, 186 myśliwców, 23 samoloty szturmowe, 86 transportowców, 102 samoloty szkolno-bojowe, 10 do zadań specjalnych, 7 tankowców, 142 śmigłowce oraz wielotysięczna flota śmiercionośnych dronów. Służby wywiadowcze wielu krajów są przekonane, że Iran zbliża się do przeprowadzenia testów własnej broni jądrowej.

**autor:**  
Janusz Grobicki

„Lepiej zapobiegać niż leczyć.”- ciąg dalszy artykułu z okładki

energetycznym, brakiem dostępu do usług masowych, powoduje to wykluczenie telekomunikacyjne, transportowe czy finansowe, co destrukcyjnie wpływa nie tylko na stan gospodarki, ale społeczeństwa, nawet w relatywnie stabilnych i zamożnych demokracjach - wskazywał Andrzej Duda.

Budowa sieci regionalnych połączeń infrastrukturalnych pozwoli zbudować sieć odporności, elastycznie i adekwatnie do potrzeb reagującą na globalne kryzysy multiplikujące trudne do oszacowania następstwa. „To powinno być naszym celem” - konkludował polski polityk na Forum Zgromadzenia Ogólnego.

## Polska inicjatywa ważnym impulsem dla struktur ONZ i sektora prywatnego

Stawić czoła zagrożeniom, oznacza minimalizowanie skutków bezpośrednich i długofalowych napięć wynikających z zakłócenia przepływów finansowych, łańcuchów dostaw, usług masowych i dysfunkcji w obszarze produkcji, handlu, bezpieczeństwa, ochrony zdrowia, komunikacji, a nawet

społeczności lokalnych. Także we współdziałaniu władz publicznych, sektora prywatnego, czy instrumentów komunikacji i technologii cyfrowych.

Tym samym warunki rozwoju wrócą na optymalny poziom przy zachowaniu stałej dynamiki wzrostu. Relacje regionalne w połączeniu z transkontynentalnymi pozwoliły w gronie partnerów zainspirowanych polskim pomysłem wynegocjować projekt rezolucji ONZ w tej sprawie z udziałem Bułgarii, Chorwacji, Estonii, Węgier, Łotwy, Litwy, Rumunii, Salwadoru i Japonii. Efekt synergii udało się uzyskać przez promowanie projektu w ramach szerokiej koalicji 80 krajów ze wszystkich światowych regionów.

Spotkanie, które odbyło się w ramach Zgromadzenia Ogólnego ONZ 18 kwietnia, było możliwe za sprawą uzyskania konsensusu, co do potrzeby inwestowania w infrastrukturę, nie tylko zrównoważoną, ale odporną, charakteryzującą się wysoką jakością w każdym regionie, niezależnie od warunków przyrodniczo-geograficznych, cech klimatu, ukształtowania terenu, stosunków wodnych etc. To istotny wkład w dialog

z krajami globalnego południa - wskazywał Andrzej Duda.

## Trójmorze istotnym komponentem stabilizacji i bezpieczeństwa UE

Niezależnie od cyklicznego charakteru kryzysów, zróżnicowanie ich podłoża przebiegu i następstw sprawia, że każdy region buduje rozwiązania adekwatne do konkretnej specyfiki, możliwości i potrzeb. To zdaniem Andrzeja Dudy legło u podstaw polskiej inicjatywy, której inspirację stanowiły doświadczenia w ramach formatu Trójmorza, realizowanego począwszy od roku 2015 z udziałem państw położonych pomiędzy Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Na przestrzeni minionych 9 lat wspólne wysiłki na rzecz budowy zintegrowanej sieci infrastrukturalnej poprawiły bezpieczeństwo i dobrobyt, nie tylko w regionie, ale na obszarze całej Unii Europejskiej, której integralny komponent stanowimy - mówił Prezydent Andrzej Duda. Tempo wzrostu, impulsy napędzające europejską gospodarkę, czy dynamika wyrównywania różnic dochodowych, stanowią twarde dowody na to, że pomimo następstw rosyjskiej agresji boleśnie odczuwalnych

przez kraje regionu, sieć powiązań regionalnych pozwoliła je skutecznie zneutralizować, odejść od rosyjskich źródeł energii, wreszcie poprawić warunki funkcjonowania w wymiarze gospodarczym i społecznym.

Luki finansowej w zakresie nakładów na infrastrukturę nie mogą wypełnić samodzielnie ani sektor publiczny, ani przedsiębiorcy i inwestorzy prywatni. Skala i złożoność wyzwań wymagają zgodnego, długofalowego i zintegrowanego działania, gdzie eksperzyza i zasoby zaangażowane są proporcjonalnie do potrzeb i możliwości partnerów.

W konkluzji Andrzej Duda wskazał, że partnerstwo infrastrukturalne realizowane poprzez EU Global Gateway - projekt opiekujący na 300 mld euro - wzmocni znacząco transregionalne partnerstwo infrastrukturalne. Tym samym nikt nie pozostanie pominięty w ramach sprawiedliwej transformacji, czyniącej społeczeństwa i gospodarkę bardziej odpornymi na globalne turbulencje.

**autor:**  
Janusz Grobicki

## Redakcja

### Wydawca

Niezależny Instytut Wydawniczy  
ul. Adama Branickiego 18 / 67,  
02-972 Warszawa

www.nowyswiat24.com.pl

### Redaktor naczelny

dr Janusz Grobicki

### Redakcja

Maciej Małek  
Dorota Zielińska  
Adrian Dąbek  
Kamil Goral  
Wiktor Świetlik





## Znany amerykański komentator polityczny ogłosił, że zagłosuje na Trumpa

**BEN SHAPIRO PODCZAS JEDNEGO ZE SWOICH WYSTĘPÓW POINFORMOWAŁ SWOICH ZWOLENNIKÓW, ŻE W NADCHODZĄCYCH WYBORACH BĘDZIE AKTYWNIIE WSPIERAŁ KANDYDATURĘ DONALDA TRUMPA – INFORMUJE „LA GACETA”. WCZEŚNIEJ TEN AMERYKAŃSKI PISARZ I PRAWNIK BYŁ OSTRYM KRYTYKIEM BYŁEGO PREZYDENTA.**

**„Głosuję na Donalda Trumpa w listopadzie” – poinformował swoich fanów Ben Shapiro.** Dalej tłumaczył, dlaczego podjął taką właśnie decyzję: „Donald Trump jest człowiekiem stojącym między Ameryką a drugą kadencją Joe Bidena, a druga kadencja Joe Bidena oznacza, że Ameryka jest w głębokich tarapatkach. To takie proste”.

Wcześniej Shapiro był ostrym krytykiem Trumpa, uważając go za „ułomną istotę ludzką”. Dziś jest jednak gotów dołożyć swój głos do jego zwycięstwa, tak bardzo obawia się dalszych rządów Bidena. Nie widzi bowiem innej alternatywy.

Podobne dylematy przeżywają obecnie wyborcy we wszystkich zachodnich liberalnych demokracjach. Polaryzacja jest zjawiskiem nieuniknionym w sferze rywalizacji wyborczej. Dziś jednak podział jest mocno wyostrojony. Ludzie, dążąc do tego „aby prawica nie rządziła” lub „aby lewica nie rządziła”, są gotowi głosować na starców, terrorystów, a nawet szaleńców i przestępców, byleby reprezentowali opcję przeciwną. W tej sytuacji lewica ucieka się do takich skrajności, jak kultura woke, prawica natomiast przyjmuje postulaty starej socjaldemokratycznej lewicy.

### **Błędne drogi prawicy**

Pojęcia „lewica” i „prawica” są już

niemal archaiczne, kojarzą się z zimną wojną, ew. końcem ubiegłego stulecia. Dziś przekonfigurowały swoją narrację.

Lewica wręcz wymyśliła siebie na nowo. Zmianie uległ całkowicie jej podmiot polityczny oraz strategia walki. „Sixtiesism, relatywizm, identytaryzm, dekolonizacja i różne inne, zdołały w bardzo krótkim czasie podnieść z popiołów zbrukana lewicę, zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym” – zauważa „La Gaceta”.

Prawica dokonała zaś kolejnej rekonstrukcji. Reagan w Stanach Zjednoczonych i Thatcher w Wielkiej Brytanii i wielu im podobnych, zmienili pravicową narrację, twierdząc, że odnieśli spektakularne sukcesy polityczne i gospodarcze.

Zachodnia prawica musiała pogodzić się z faktem, że do wzrostu ich krajów przyczyniły się też wdrożone po wojnie i konieczne socjalistyczne reformy, takie jak subsydiowana opieka zdrowotna lub świadczenia socjalne w ramach opieki społecznej. Politycy prawicy zwrócili się wówczas bardziej ku wolnemu rynkowi. Zmusiło ich do tego szukanie alternatywy dla okresu stagnacji gospodarczej i kryzysu społecznego. Ludziom spodobał się bardzo pomysł zmniejszenia administracji rządowej, deregulacji rynków i odbudowy wojska, więc

narracja prawicy oparła się głównie na tych trzech tematach. Na dodatek gospodarka zaczęła rosnąć. Początek XXI wieku to jednak zmiana poglądów wyborców i ich ocen drogi wybranej przez Reagana i Thatcher. Wzmocnił to jeszcze kryzys z 2008 r.

Rekonfiguracja lewicy udała się z pewnością, odnosząc długotrwały sukces na wszystkich możliwych frontach: kulturowym, akademickim, wyborczym, geopolitycznym. Jednak z początku udana rekonfiguracja prawicy nie przestała z czasem rozczarowywać wyborców. **„W ten sposób prawica popadła (prawie) śmiertelnie w rodzaj smutno akceptowanej fikcji: pantomimy, która z podziwem wychwałała dawną chwałę kapitalizmu, znaczenie własności prywatnej i wolności, a jednocześnie popierała obciążenia fiskalne najgorszego keynesizmu, promowała wszelkiego rodzaju ograniczenia w korzystaniu z samego pieniądza i wygenerowała tysiąc i jeden mechanizm kontroli społecznej pod parasolem opiekuńczego państwa niani” – ocenia „La Gaceta”.**

Tymczasem pravicowy wyborca oczekiwał alternatywy dla paternalistycznego modelu państwa opiekuńczego i dostał jedynie rozczarowanie. Prawica ostatecznie zachowywała się jak lewica. Obietnice

dawane przez nią w czasie kampanii okazywały się mirażem. Politycy broniący wolnego rynku podnosili później podatki, mnożyli regulacje, rozwijając biurokrację państwową „w sposób, który sprawiłby, że sam Stalin by się zarumienił”.

Wyborcy głosują na tych polityków, „żeby lewica nie rządziła”, ale muszą wreszcie przestać marzyć, bo rzeczywistość jest nieugięta. Podatki wciąż rosną, a inżynieria społeczna jest faktem. To wszystko pomniejsza argumenty na rzecz prawicy i zadaje kłam serwowanej przez nią utopii. W tym przypadku przestaje mieć sens „bitwa kulturowa”, o której tak wiele mówią politycy. Tak więc ci przywódcy, którzy ostatecznie idą z prądem, rozszerzając państwo i popierając argumenty „dystrybucyjnej sprawiedliwości społecznej”, wyrządzili tyle samo szkody wyborczej prawicy, co jakakolwiek obudzona narracja o degrowth\*.

W rezultacie dziś króluje ideologia woke. „Jeśli propozycje obniżenia podatków i ograniczenia wydatków okażą się martwą literą i nie zostaną wcielone w życie, rezultatem będzie pravicowa, kontrolowana walka kulturowa i dobre zarządzanie grabieżą podatkową” – pisze „La Gaceta”. Jeśli jednak podatki nie zostaną obniżone, na nic zda się granie gestami, które wzbudzą aplauz

## ŚWIAT

„Znany amerykański komentator polityczny ogłosił, że zagłosuje na Trumpa” - ciąg dalszy artykułu ze strony 3

wyborców, gdyż zostaną one uznane za maskaradę. Chodzi tu o zamknięcie feministycznych ministerstw, zmniejszenie budżetów na ochronę środowiska, zakończenie dotowanych programów hormonizacji dzieci lub zaostrzenie warunków więziennych dla handlarzy narkotyków.

## Świat paradoksów

Jest wielu takich jak Shapiro i wszyscy oni mają dziś problem, gdyż amerykańska lewica też nie spełnia pokładanych w niej oczekiwań. Partię Demokratyczną, potęgę obudzonego progresywizmu, dopadły w ostatnich miesiącach liczne plagi. Promowano zaciekle antysemityzm, wspierano reżimy takie jak kubański, wenezuelski czy irański, utworowano drogę do instalacji milicji narkotykowych na terytorium, na którym mieszkają wyborcy. Lista szaleństw administracji Bidena jest długa, dostrzegane są też problemy poznawcze prezydenta, a jednak pozostaje on wciąż najlepszym kandydatem Demokratów do reprezentowania narracji nowej lewicy.

Trump natomiast zerwał z narracją reaganitów i jest zaciekle wrogiem głównego nurtu demokratycznego progresywizmu. Jednak podtrzymywanie przez niego protekcjonizmu, subsydiów, mechanizmów kontroli społecznej i paternalizmu nie jest korzystne dla jego narracji o nowej prawicy, stanowi raczej hold dla narracji nowej lewicy. Program Partii Republikańskiej jest kształtowany przez Partię Demokratyczną. „Kandydatura Bidena jest tą, która najbardziej szanuje ponowne (postzimnowojenne) wynalezienie lewicy, ale kandydatura Trumpa nie jest tą, która najbardziej szanuje ponowne wynalezienie prawicy. Biden jest reliktem ruchu woke, ale ci, którzy szukają reliktu reprezentującego prawo wolności, wolnego rynku i ograniczonego rządu, są postawieni w sytuacji bez wyjścia, podobnie jak zrezygnowany Shapiro” - zauważa „La Gaceta”.

Prawica nie szanuje poglądów swoich wyborców, zdradzając swoją ideologię. Nie robi tego radykalna lewica. Politycy nauczyli się, że wystarczy promować strach, aby ujarzmić wszystko inne. Wyjaśnia to, w jakim stopniu wartości prawicy, które kiedyś były tak skuteczne, zostały obalone przez interwencjonistyczny, kolektywistyczny i autorytarny trend, który nie pozwala sobie na utratę władzy i kontroli nad obywatelami.

Wyborcy prawicy chcą niskich podatków, wolnego rynku i ograniczonego rządu. Jednak nikt do tego nie dąży. Prawda jest taka, że to właśnie prawica upada od początku wieku.

*\* Degrowth - ruch społeczny, polityczny i ekonomiczny oparty na ekonomii ekologicznej, ideach antykapitalistycznych i antykonsumpcjonistycznych. (za: Wikipedia.org)*

## źródło:

La Gaceta



## Czy wybuchnie wojna na Bliskim Wschodzie?

**PIERWSZEGO KWIETNIA TEGO ROKU IZRAEL WYKONAŁ ATAK NA AMBASADĘ IRANU W SYRII, RZECZ BEZ PRECEDENSU. AMBASADOR, KTÓREMU NIC SIĘ PODCZAS ATAKU NIE STAŁO, ZAPOWIEDZIAŁ ATAK ODWETOWY. MOŻEMY BYĆ PRZEKONANI, ŻE TA WYPOWIEDZ BYŁA WCZEŚNIEJ SKONSULTOWANA Z WŁADZAMI W TEHERANIE. W ATAKU ZGINEŁO TRZECH GENERALÓW IRAŃSKIEJ ARMII, W TYM DOWÓDCA AL-KUDS: MOHAMMAD REZA ZAHEDI WRAZ Z ZASTĘPCĄ.**

**Czym jest Al-Kuds?** To jedna z gałęzi irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, której zadaniem są operacje poza granicami Iranu, bezpośrednio podporządkowana Ajatollahowi Chameneiemu. Mówiąc prosto, siły Al-Kuds, przewodziły irańskiej pomocy w Syrii, bez której bardzo trudno byłoby uratować swą pozycję Basharowi al-Assadowi. To również baza w Al- Zabadani, na granicy z Libanem, odpowiada za komunikację z Hezbollahem i jego zaopatrzenie. To również Al-Kuds jest wskazywany jako współorganizator 200 ataków na amerykańską armię na Bliskim Wschodzie, w tym ten styczniowy, w Jordanii, podczas którego zginęło 3 Amerykanów, ale też Iran nie krył się ze swoim wpływem na Hamas. To destrukcyjna rola Al-Kuds legła u przyczyn amerykańskiego ataku w Iraku na konwój z poprzednim dowódcą: Ghasem Solejmanim.

Jak nietrudno dostrzec, atak na ambasadę to policzek wymierzony władzom Iranu, zabicie dowódcy Al-Kuds, to uderzenie w interesy zagraniczne Iranu. Żydzi mogli być pewni, że nie ujdzie im to płazem, mimo to zaatakowali. Z tego powodu Chamenei zapowiedział zemstę. Iran musiał odpowiedzieć. We wtorek dowódca irańskiej marynarki wojennej Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej Alireza Tangsiri zagroził zamknięciem przez Teheran kluczowej cieśniny Ormuz, stąd w sobotę przejął kontrolę nad statkiem, którego właścicielem jest izraelski biznesmen, to oznaczało symbolicznie wskazanie pozycji Iranu w tej części świata. Kilka godzin później rozpoczął największy w swej historii atak powietrzny na Izrael, skoordynowany z atakami z Libanu i Jemenu. Jedyną ofiarą, o której donoszą media, jest palestyńska dziewczynka

z beduińskiego obozu w Jordanii, trafiona pozostałością zestrzelonej rakiety, oprócz tego hospitalizowanych jest 12 wojskowych. Czy jest to całość ofiar, trudno orzec, ale może być to prawdą.

Teraz dzieją się rzeczy jeszcze ciekawsze, irańska propagandówka Hezbollahu: Al-Manar ogłosiła trafienie 15 rakietami w bazę Nevatim na pustyni Negev, które miały bazę zdewastować - wyłączając z eksploatacji, niszcząc stacjonujące samoloty i infrastrukturę. Żydzi kwestionują skuteczność ataku, nie podając jednak żadnych realnych informacji, usuwając wszelkie doniesienia i filmy dotyczące ataku na bazę, a sama baza działa. Sytuacja wygląda jak wojna propagandowa, a nie wojna realna. Wygląda to tak, jakby atak Iranu zaplanowano jako głośny, mocny i o niemal zerowych efektach militarnych. Jeżeli tak było w istocie, możemy być przekonani o tym, że niedługo Izrael podejmie się jakiejś akcji o jeszcze mniejszych skutkach militarnych.

Wiele wskazuje na pokaz siły, w celu deeskalacji, użyteczny dla każdej ze stron

Władze Iranu, żeby nie stracić twarzy, musiały zaatakować w sposób taki, o którym będzie mówił cały świat, przygotowania prowadził na tyle demonstracyjnie, że informacje o ataku pojawiły się w przestrzeni publicznej już na 2 dni przed samym atakiem. Co jeszcze ciekawsze, libańsko-syryjskie ramię Iranu, w postaci Hezbollahu w ostatnich dniach wyraźnie wstrzymało swoją aktywność, a we wczorajszym ataku na Izrael uczestniczyło aktywnie. Wrażenie pogłębia zamieszczone na Twitterze stanowisko misji Iranu przy ONZ, przywołujące artykuł 51

Karty Narodów Zjednoczonych jako uzasadnionej obrony, w odpowiedzi na atak na placówkę dyplomatyczną w Damaszku. Co więcej, wpis ten wskazuje uznanie „sprawy za zakończoną”. Wraz z ostrzeżeniem, przed reakcją Izraela.

Izrael miał okazję wykazać się skutecznością swojej broni przeciwlotniczej (przy pomocy Jordanii, USA i Wielkiej Brytanii, a prawdopodobnie również Arabii Saudyjskiej), zestrzeliwując 100 proc. samobójczych dronów i rakiet manewrujących oraz ponad 90 proc. rakiet balistycznych, nawet w egzosferze. Pojawiły się przecieki z izraelskiej armii o możliwym ataku na kompleks zajmujący się energią jądrową oraz przeciwko broni powietrznej Iranu. Pierwszy wydaje się intencjonalnym fejkem, gdyż serce kompleksu ulokowane jest 80 metrów pod ziemią i jedynie lotnictwo USA posiada wystarczająco potężne bomby zdolne dosięgnąć tak głęboko. Znowu Iran w lutym zaprezentował 2 nowe systemy przeciwlotnicze, opracowane we współpracy z Rosją, zdolne porazić cele w średnim i dalekim dystansie. Czy Izrael zaryzykuje utratę swoich samolotów, o których mowa w przeciekach? Raczej się na to nie zdobędzie. Pozwala to na konstatację, że jeżeli dojdzie do odpowiedzi, to cel będzie raczej bardziej hybrydowy, jakim może być, na przykład obóz szkoleniowy Hezbollahu.

Brak wsparcia Turcji dla Iranu oraz zapowiedź wysłania statków z pomocą humanitarną dla Gazy wskazuje, że Turcja, będąca istotnym graczem w regionie, staje obok konfliktu izraelsko-irańskiego, co wróży dobrze dla deeskalowania sytuacji.

## autor:

Krzysztof Jaroszuk



ŚWIAT

# Amerykański Kongres podjął decyzję w sprawie wydatków na obronę

KONGRES USA UCHWAŁIŁ USTAWĘ O WYDATKACH NA OBRONĘ. NOWY BUDŻET WYNIESIE 825 MLD DOLARÓW. PENTAGON ZADOWOLONY JEST Z POSTĘPU PRAC, PONIEWAŻ OD SZEŚCIU MIESIĘCY DZIAŁA NA PODSTAWIE REZOLUCJI, KTÓRA WISTOCIE BYŁA CZYMŚ NA KSZTAŁT PROWIZORIUM BUDŻETOWEGO – POINFORMOWAŁ SERWIS BREAKING DEFENSE.



Budynek Pentagonu, widok z góry

Uchwalona przez Kongres ustawa obronna zakłada budżet w wysokości 825 mld dolarów na rok fiskalny 2024. Ustawa ta stanowi część dwuczęściowego pakietu finansowania o łącznej wartości 1,2 bln dolarów. Z Kongresu trafiła do Białego Domu, gdzie musi zostać podpisana przez prezydenta, ale Joe Biden zapowiedział, że jest gotów to zrobić.

Oznacza to, że Pentagon będzie mógł w końcu wrócić do standardowego funkcjonowania. Do tej pory przez pierwsze sześć miesięcy roku fiskalnego działanie Pentagonu odbywało się na podstawie rezolucji kontynuacyjnej - co oznaczało utrzymanie finansów na poziomie z poprzedniego roku. W ramach tej rezolucji nie można było uruchamiać żadnych nowych programów. W porównaniu z poprzednim rokiem Ustawa o obronie na rok budżetowy 2024 powiększa budżet Pentagonu o około 27 mld dolarów.

Budżetowe zamieszanie zwiększyło się jeszcze bardziej po 11 marca, kiedy to Departament Obrony opublikował wniosek dotyczący wydatków na rok budżetowy 2025. Amerykańskie wojsko zajmowało się więc priorytetami budżetowymi na rok 2025, kiedy inicjatywy finansowania na rok 2024, nadal były niepewne. Tymczasem dodatkowe środki na ten rok, miały pokryć między innymi podwyżki płac dla żołnierzy i rozwój nowych programów skoncentrowanych na odstraszaniu Chin.

Zbiórca pakiet środków został przegłosowany w Izbie

Reprezentantów 286 głosami „za”, 134 reprezentantów było „przeciw”, w tym 112 Republikanów, którzy nie poparli rozwiązań dotyczących bezpieczeństwa granic i innych wydatków niezwiązanych z obronnością. Zaraz po głosowaniu, reprezentantka stanu Georgia Marjorie Taylor Greene (wcześniej występująca przeciwko pakietowi wydatków), złożyła wniosek o usunięcie przewodniczącego Izby Reprezentantów Mike’a Johnsona.

Przewodnicząca House Appropriations Committee Kay Granger z Teksasu określiła pakiet jako kompromisowy i powiedziała, że „dokonuje ukierunkowanych cięć w marnotrawnych programach”, przyznała jednak, że potrzeba zwiększenia wydatków na obronę, by możliwe było przeciwdziałanie nowym zagrożeniom. Jednakże niedługo po głosowaniu Granger ogłosiła, że opuszcza stanowisko przewodniczącej Komisji ds. środków. Miała to zrobić dopiero w styczniu, wraz z odejściem z Kongresu, jednak poprosiła o możliwość pozostania w Komisji jako „emerytowana przewodnicząca”, służąc radą kolejnemu przewodniczącemu panelu. „Świat staje się coraz bardziej niebezpiecznym miejscem. Wprowadziliśmy zmiany i zdecydowaliśmy się na wysiłki, które obejmują walkę z Chinami, rozwój broni nowej generacji i inwestowanie w jakość życia naszych żołnierzy” - powiedziała na forum Izby Reprezentantów.

Także Senat USA zaakceptował ustawę - do jej uznania potrzebna była liczba

60 głosów, tymczasem za ustawą głosowało 74 senatorów, a przeciwko niej - 24.

„Ta ustawa jest naprawdę ustawą o bezpieczeństwie narodowym - 70 proc. funduszy w tym pakiecie jest przeznaczonych na naszą obronę narodową, w tym inwestycje, które wzmacniają naszą gotowość wojskową i bazę przemysłową, zapewniają podwyżki wynagrodzeń i świadczeń dla naszych dzielnych żołnierzy oraz wspierają naszych najbliższych sojuszników” - powiedziała senator z Maine Susan Collins.

Biały Dom zawiesił przygotowania do zamknięcia agencji wojskowych, uznając, że obecny stan ustawy daje „wysoki stopień pewności”. „Ponieważ zobowiązania funduszy federalnych są zaciągane i śledzone codziennie, agencje nie zostaną zamknięte i mogą kontynuować swoje normalne operacje” - napisano w oświadczeniu.

„Federal Times” napisał, że w przypadku dłuższego weekendowego zamknięcia wojskowych agencji, niektóre mniej istotne szkolenia i operacje rezerwy mogłyby zostać zakłócone. Podobnie, na problemy natknęliby się podróżujący w mniej istotnych sprawach żołnierze czy pracownicy cywilni armii.

Zastępca sekretarza obrony Kathleen Hicks oceniła, że ustawę o obronie uchwalono zdecydowanie za późno, a kontynuowanie rezolucji przez Pentagon miało na niego negatywny wpływ. „Od 2010 r. straciliśmy łącznie prawie pięć lat” - powiedziała na

konferencji prasowej. „Żadna kwota nie pozwoli nam odzyskać tego czasu. Niemożliwe jest konkurowanie i prześciganie Chińskiej Republiki Ludowej z jedną ręką związaną za plecami przez trzy, cztery, pięć lub sześć miesięcy każdego roku podatkowego. Waszyngton musi działać lepiej” - dodała.

W ustawie o obronie zawarto także wiele kluczowych przepisów, na których zależało departamentowi, w tym pozwolenie na podpisanie wieloletnich kontraktów na okręty podwodne i niektóre pociski. 300 mln dolarów przeznaczono na wsparcie Ukrainy. Znalazły się też dodatkowe fundusze na zakup platform, w tym kilku statków pomocniczych dla marynarki wojennej oraz dodatkowe myśliwce F-35 Joint Strike Fighters, samoloty transportowe C-130J, samoloty nadzoru morskiego P-8 Poseidon i wiroplaty CMV-22 Osprey.

Zarówno dział zamówień, jak i dział badań i rozwoju dostały po dodatkowe 3 mld dolarów. Byron Callan z Capital Alpha Partners zauważył w nocy do inwestorów, że taki wzrost jest „godny uwagi”, szczególnie jeśli chodzi o fundusz rozwoju, który rzadko zostaje podnoszony.

Dodatkowe środki zyskały także fundusze angażujące startupy, zajmujące się technologiami obronnymi. Defense Innovation Unit otrzymał 842 mln dolarów, a program dronów Replicator - 200 mln dolarów.

**Źródło:**  
Breaking Defense



# BOGACI FRANCUSCY EMERYCY ZAGŁOSUJĄ NA PRAWICĘ

**ZAMOŻNI WYBORCY DBAJĄ O SWOJE INTERESY. I NIEKONIECZNIE JEST IM Z UNIĄ EUROPEJSKĄ PO DRODZE, BO OBAWIAJĄ SIĘ NIE TYLKO PODATKÓW – PISZE AMERYKAŃSKI SERWIS POLITICO, KTÓREGO REPORTERZY PYTALI WYBORCÓW, CO PRZEKONA ICH DO PÓJŚCIA DO URN W CZERWCOWYCH WYBORACH EUROPEJSKICH.**

Bogaci seniorzy z Riwieri Francuskiej obawiają się czegoś większego niż podatki. Może to bowiem zagrozić ich wystawnemu stylowi życia. Odzyskali bowiem w Cannes odcinek wybrzeża, który w miesiącach letnich jest opanowany przez celebrytów i turystów.

Riwiera Francuska, inaczej Lazurowe Wybrzeże, region zamieszkały przez milion osób, przez dziesięciolecia była bastionem prawicy politycznej. Wpłynęła na to starzejąca się demografia oraz nacjonalistyczna ideologia spopularyzowana tu wraz z powrotem francuskich osadników z Algierii w 1960 r.

## Nie chcą rozmawiać o Europie

„To proste: Obchodzą mnie tylko kobiety, wędkarstwo i les boules” – powiedział pewien starszy mężczyzna, odnosząc się do popularnej gry. Nie wiedział nawet o zbliżających się wyborach europejskich. Stwierdził jednak, że gdyby miał głosować, poparłby prawicowe Zjednoczenie Narodowe, kierowane przez Marine Le Pen. Reporter zaczął go w momencie, gdy wraz z dwiema szykownie wyglądającymi kobietami i ich ubranymi w równie wyszukany sposób małymi psami, oglądał zachód słońca.

Mieszkańcy Lazurowego Wybrzeża w większości pracują w administracji publicznej lub branży turystycznej. Region w ostatnich latach jeszcze bardziej otworzył się na idee prawicowe, a przedstawiciele prawicy odnieśli sukces w wyborach lokalnych. Miejsce to może być dowodem na to, że „normalizacja” prawicowej ideologii staje się coraz bardziej akceptowana i mainstreamowa. Pisze o tym Charles Sapin w swojej książce o wzroście nacjonalistów na całym Kontynencie.

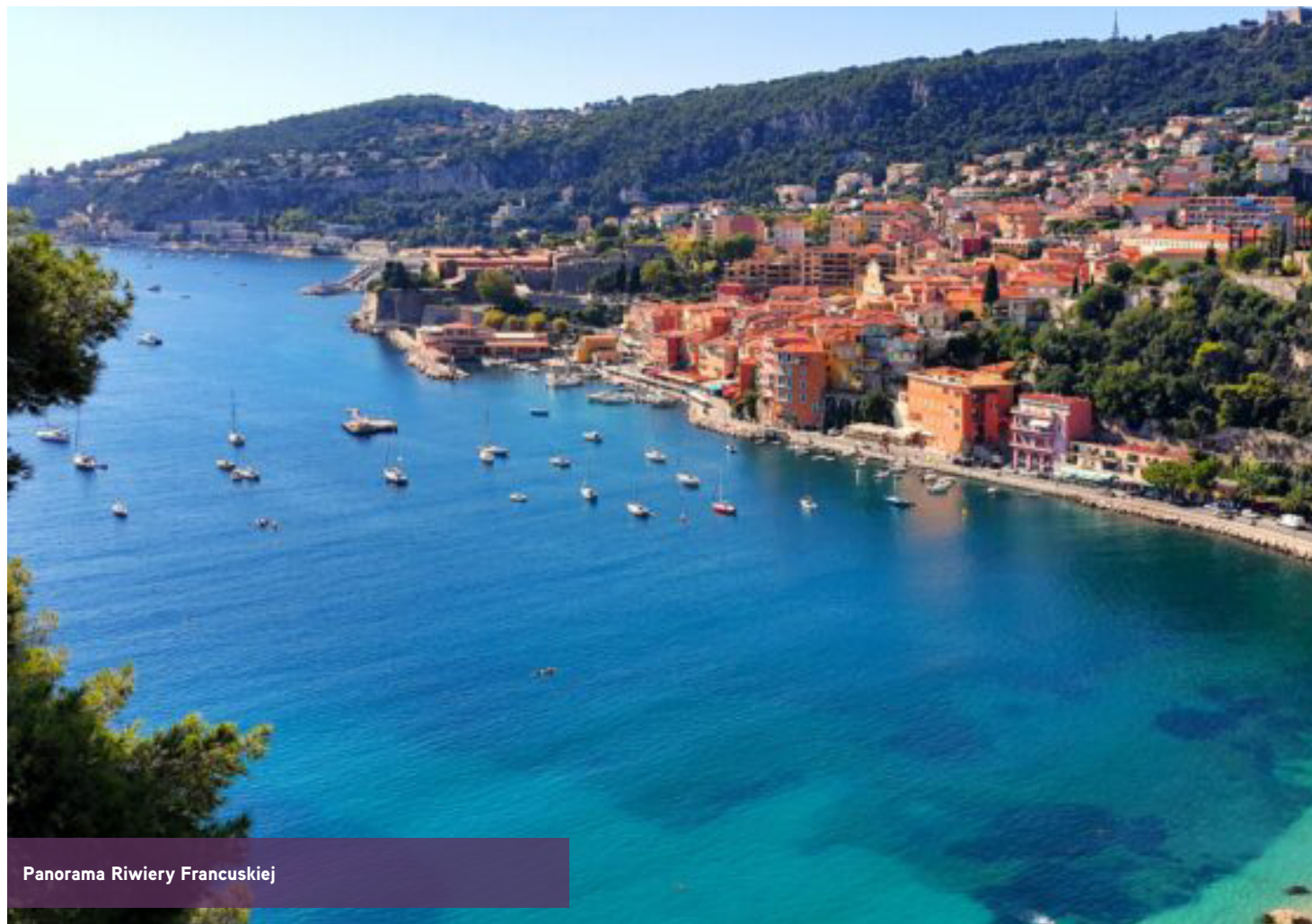
Le Pen ostatnie lata poświęciła na pozyskanie większej liczby wyborców z klasy średniej i burżuazji. To może dać jej realną szansę na dojście wreszcie do upragnionej władzy.

## Z przyjaciółmi nie rozmawia się o polityce

Reporter POLITICO rozmawiał też Éricem Labaune. Ten 50-letni pracownik eleganckiego hotelu w Cannes powiedział, że wielu jego przyjaciół zmieniło poglądy i stało się otwarcie rasistami. Nie spędzają oni już wakacji w krajach, takich jak Maroko czy Tunezja, z powodu „zbyt wielu Arabów”.

„Nie rozmawiamy teraz o polityce z naszymi przyjaciółmi, bo inaczej wpadamy w złość” – powiedziała jego żona Yasmina, która pracuje w tym samym hotelu.

Sami Labaune'owie niechętnie rozmawiali o swoich własnych



Panorama Riwieri Francuskiej

przekonaniach politycznych. Éric przyznał, że w wielu sprawach zgadza się z Jordanem Bardellą – 28-letnim protegowanym Le Pen i szefem listy NR w wyborach do UE. Mówił to na ulicy głośno, wiedząc, że tutaj powszechnie akceptowane jest to, co twierdzi Bardella na temat upadku Francji.

Z kolei inny mieszkaniec, stary szachista z francuską flagą na kurtce, przez 15 minut rozprawiał o szczepionkach, Joe Bidenie i dziennikarzach, którzy nie są gotowi usłyszeć prawdy, ani właściwie wykonywać swojej pracy. Według niego nawet Le Pen jest zbyt centrowa. On woli „prawdziwego patriotę” Florianą Philippota, który po opuszczeniu Frontu Narodowego założył antyunijny ruch o nazwie Patrioci.

Starsza pani, Mandelieu-la-Napoule, nie chciała w ogóle mówić o polityce. Stwierdziła, że jest na to zbyt emocjonalna. Inni seniorzy, z którymi serwis POLITICO próbował porozmawiać, odmówili wypowiedzi na temat wyborów europejskich, ponieważ albo ich to nie obchodziło, albo obawiali się rozmowy z dziennikarzem.

## Le Pen już nie budzi strachu

Poparcie dla skrajnej prawicy rośnie w całej Europie. Francja nie jest tu wyjątkiem. Mieszkańców rozczarowały rządy ich krajów i rosnące koszty życia. Obawiają się też utraty swojej tożsamości. „W całej Europie podobna dynamika pomogła już nacjonalistycznym przywódcom

przejąć władzę, zwłaszcza teraz, gdy złagodzili swój ton w kwestiach, które przestraszyły tych liberalnych ekonomicznie wyborców, którzy nie lubili antyeuropejskich postaw” – tłumaczy Sapin.

Emmanuel Macron pokonał co prawda Le Pen w 2022 r., ale zdobyła ona wówczas ponad 40 proc. głosów. Pokazało to pogłębiający się podział kraju.

„Zjednoczenie Narodowe nie przeraża już tutaj wyborców, ponieważ stało się bardziej szanowane na szczeblu lokalnym, w Zgromadzeniu Narodowym, a przede wszystkim Macron jest coraz bardziej zdecydowanie odrzucany” – powiedział Jean Leonetti, konserwatywny burmistrz Antibes, turystycznego miasta popularnego, wśród miliardów.

## Rosnący strach przed terroryzmem

Według aptekarza Thierry'ego Corneca skrajnie prawicowego aktywisty, który startował przeciwko Leonettiemu w wyborach na burmistrza Antibes, rośnie poczucie niepewności, wśród miejscowej ludności. Zwłaszcza że lokalni burmistrzowie, tacy jak Leonetti, odmawiają tworzenia mieszkań socjalnych. „Francja stoi w obliczu wielu poważnych zagrożeń, takich jak migracja, brak bezpieczeństwa, utrata wartości i kryzys tożsamości na poziomie indywidualnym i narodowym” – powiedział Cornec, dodając, że czuje się w obowiązku „walczyć z dominującą psychozą”, która opanowuje ludzi.

Na Francuskiej Riwierze zmieniają się nie tylko mieszkańcy, ale i krajobraz. Nadmorskie promenady Nicei i Cannes, są pełne instalacji antyterrorystycznych, które nieustannie przypominają o tym, co się tam wydarzyło.

Tylko w ciągu ostatniej dekady, Francuzi z południa Francji doświadczyli traum związanych ze wbiciem się ciężarówka w tłumy na promenadzie w Nicei czy atakiem nożownika w kościele. Wielu mieszkańców tego regionu obawia się kolejnych działań terrorystów. Dziś więc nie tylko rosnące podatki wydają się zagrażać ich luksusowemu życiu. Z tym, pośrednio wiążą się też rosnące nastroje antyimigranckie. Nawet ukraińscy uchodźcy, nie zawsze są mile widziani. Zresztą każdy przybysz traktowany jest podejrzliwie. Ostatnio obawy mieszkańców wzbudziły rodziny, które przeniosły się tutaj z dużymi SUV-ami. „Macron mówi o wysłaniu wojsk na Ukrainę, a oni są tutaj ze swoimi dużymi samochodami” – powiedział jeden z właścicieli restauracji z Antibes.

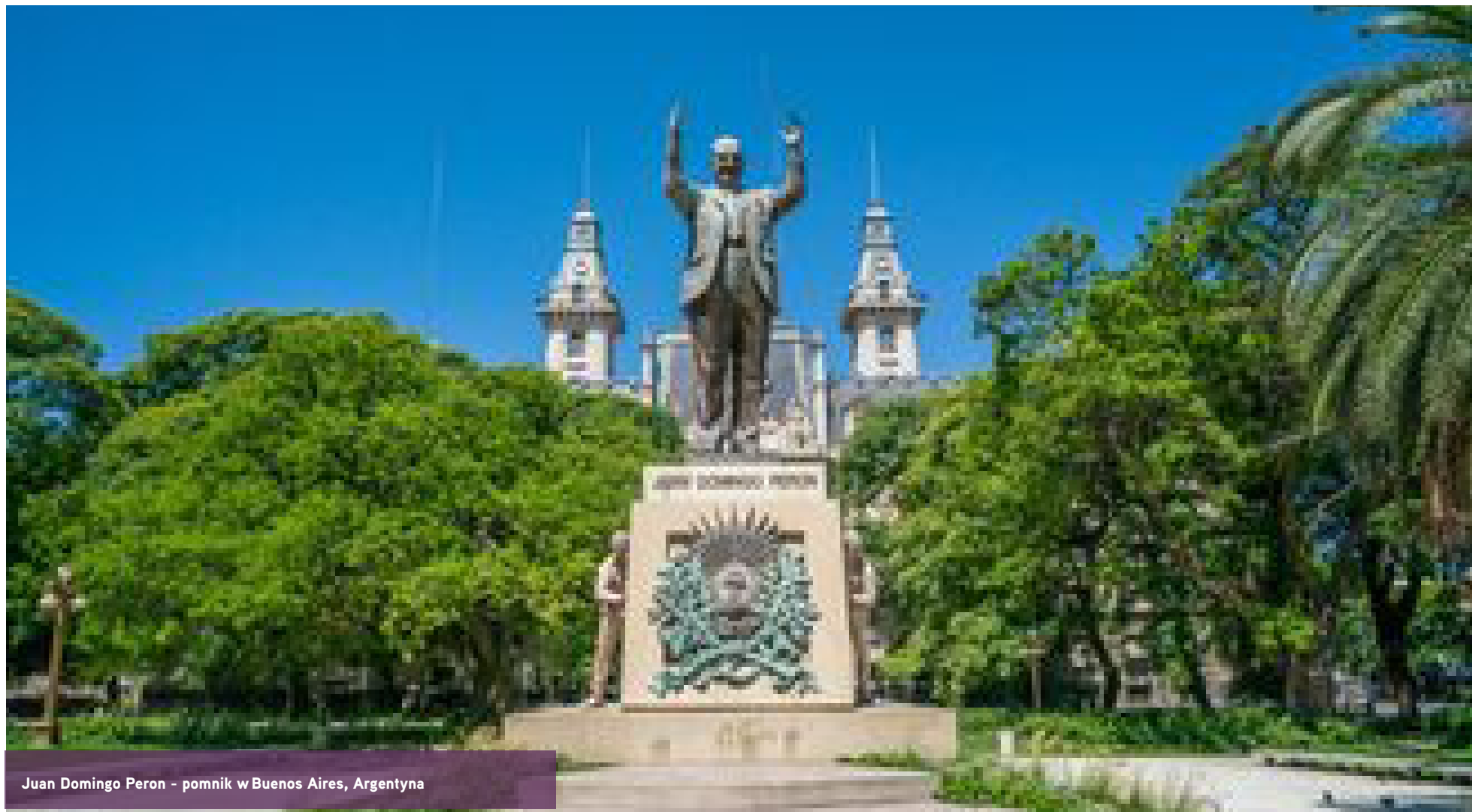
Jedyna grupa, która na Riwierze jest zawsze mile widziana, to zamożni turyści. „Niezależnie od tego, czy są to Rosjanie, Arabowie, Afrykanie, zwykli turyści czy dyktatorzy, klient to klient” – przyznał właściciel restauracji. W czerwcu zagłosuje na Marine Le Pen.

**źródło**  
Politico



# PERONIZM WCIĄŻ ŻYWY

PRZYPISUJE MU SIĘ ZŁO, WIĘKSZOŚĆ NAWET NIE ROZUMIE, CZYM JEST, A JEDNAK NADAL CIESZY SIĘ DUŻYM POPARCIEM. MOWA O PERONIZMIE, O KTÓRYM OBSZERNIE ROZPISUJE SIĘ „LA GACETA”.



Juan Domingo Peron - pomnik w Buenos Aires, Argentyna

Wielu Argentyńczyków spytanych, czym jest peronizm, nie potrafi na to pytanie odpowiedzieć. A jest on wciąż żywy i cieszy się poparciem, mimo udowodnionego mu zła.

## Reżim pełen sprzeczności

Prawd na temat peronizmu jest wiele, chociaż niektóre z nich się pozornie wykluczają - zauważa „La Gaceta”. Oto niektóre z nich: peronizm to reżim autorytarny, to też reżim populistyczny, zawiera elementy prawicowe, ale promował marksistowski terrorizm. Peroniści także są skrajnie różni. Są wśród nich wierzący i ateści, skrajni i umiarkowani, rozmodleni i pałący kościoły. Raz reżim ten prywatyzował firmy, kiedy indziej je nacjonalizował. To prześladował przeciwników, to bronił wolności słowa.

„Był schronieniem dla nazistowskich hierarchów, jest zadowolony z islamskiego terrorizmu, ułaskawia partyzantów, chroni najbardziej odrażających dyktatorów Ameryki Łacińskiej lub rozpoczyna politykę »przyjazną Stanom Zjednoczonym« i wyznaje doktrynę bezpieczeństwa narodowego, rodzaj militaryzacji instytucji”. Taką krętą drogą peronizm podążał i podąża od 1943 r., kiedy to po przewrocie wojskowym Juan Domingo Perón zaczął budować swoją karierę polityczną i wizerunek publiczny.

## Zmienny jak kameleon

Granice peronizmu wykraczają poza pojęcie partii politycznej. To raczej ruch. Obejmuje prawie wszystkie zachowania i prawie wszystkie ideologie. Mimo wewnętrznych sprzeczności i głębokiej niemoralności ma jednak wciąż rzeszę zwolenników. Istnieją peroniści Peróna, czczący

go pomimo światowego potępienia, także po tym, jak Argentyna i Zachód świętowały jego upadek, ponieważ oznaczał on odzyskanie wolności przez naród. Z czasem jednak to sami Argentyńczycy uczynili z niego bohatera i byli to ci sami Argentyńczycy, którzy wcześniej modlili się o zakończenie krwawej rzezi, a także wprowadzonego przez Peróna terroru. Potem jednak oczerniali siły zbrojne, które walczyły z agresorami, jednocześnie tolerując wypłacanie milionowych odszkodowań partyzantom otrzymującym stanowiska o znaczeniu politycznym. Ci zaś, którzy z terrorem walczyli, trafili do więzień. Nic takiego nie miało miejsca, nigdy i w żadnym innym kraju na świecie.

## Różne oblicza peronizmu

Peroniści byli różni. Pierwsi to wspomniani już historyczni peroniści, kolejni to menemiści reprezentujący rodzaj wolnorynkowego peronizmu. Ich najważniejszą cechą był pragmatyzm, a nazwa pochodziła od prezydenta Carlosa Menema. W 1989 r., gdy zastał on kraj zubożały i zacofany pod każdym względem, zlicytował przedsiębiorstwa państwowe. W ten sposób uzyskał znaczną płynność finansową. Ukształtowała się wówczas gospodarka monopoli i prywatnych oligopoli. Biznesmeni zaś przyjaźnili się z władzą. Okres ten cechował się ożywieniem gospodarczym. Argentyńczycy kupowali samochody, importowane towary i podróżowali za granicę. Równocześnie jednak wzrósł dług publiczny, korupcja polityczna i degradacja instytucjonalna, a konstytucję narodową zreformowano z myślą o krótkoterminowych i czysto wyborczych celach. Z czasem też ożywienie gospodarcze się rozpadło.

Różne instytucje, w tym siły zbrojne, sądownictwo i edukację podporządkowano celom politycznym. Dokonane szkody pozwoliły innemu peronizmowi - Kirchnera - zadać ostateczny cios. Menemizm zdażył jednak przyczynić się do tego, że korupcja stała się sposobem uprawiania polityki.

XXI wiek rozpoczął się od ogólnokrajowego kirchneryzmu. Wcześniej był już znany w prowincji Santa Cruz. Tam bowiem Néstor Kirchner zajmował różne stanowiska w biurokracji państwowej. Peronizm zawsze starał się odciąć od kirchneryzmu - nie da się jednak zaprzeczyć ich wspólnym korzeniom. Będąc jeszcze gubernatorem, Kirchner świętował prywatyzację firmy naftowej YPF i przyjął prezydenta Menema w swojej prowincji, aby serdecznie podziękować mu za tę operację. Kirchneryzm, choćby chciał się odzębnić od tego, jest peronizmem Peróna i Menema. W biznesie i negocjacjach peroniści są tacy sami. Jedyną różnicą między nimi jest ich elitaryzm. Kirchneryzm wybiera bowiem, kto może dołączyć do jego kolektywu, a kto nie. To go odróżnia od innych peronizmów. Tamte przyjmowały zwolenników bez ograniczeń. To ma swoje reperkusje, gdyż kirchneryzm z odrzuconych zrobił sobie opozycję.

## Dlaczego peronizm przetrwał?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wziąć pod uwagę dwa aspekty: dobrobyt i pogorszenie edukacji. Państwo peronistyczne to rodzaj państwa opiekuńczego interweniującego jednak w procesy produkcyjne, zakłócając normalny rozwój gospodarki. Zamiast tworzyć

dobrobyt, doprowadza do braku zaufania, co przekłada się na ograniczanie inwestycji. Argentyna jawi się bowiem jako państwo nieobliczalne, przed którym ucieka kapitał. Peronistyczne państwo rozwiązuje więc problem braku prawdziwej pracy poprzez zatrudnienie publiczne i plany socjalne. Króluje demagogia i populizm. W ciągu 77 lat między rokiem 1945, a 2023 peronizm rządził przez 41 lat. To ponad połowa tego okresu. W tym czasie gigantycznie wzrosło ubóstwo. Sytuacja materialna społeczeństwa sprawiła, że ogromna liczba osób musiała i musi przedwcześnie kończyć naukę. Jeszcze w połowie XX wieku ubóstwo w Argentynie nie przekraczało 3 proc. populacji, dziś sięga 50 proc.!

Peronizm grzeszy tym, że nie rozumie trzech istotnych spraw: wolności, zachęty i oczekiwania. Dzieje się tak dlatego, że każda z nich ma związek z wolną wolą. Wszechobecny interwencjonizm ignoruje wartość osobistego wyboru, siłę bodźców i wpływ oczekiwań na podejmowanie decyzji. To zakłóca spontaniczny rozwój podaży i popytu, negatywnie zmienia zachowania gospodarcze jednostek, neutralizuje przedsiębiorcze powołanie do inwestowania, powodując niedobór miejsc pracy, prowadząc ostatecznie do powszechnej nieufności co do przyszłości.

To wszystko wpływa na całe społeczeństwo, zmieniając jego profil na bardzo niepożądany. Klasy społeczno-ekonomiczne stają się mocno zróżnicowane. Przepaść ta powiększa się niemal w nieskończoność i unicestwia klasę średnią. W walce o przetrwanie mowa społeczna zostaje podważona, gdyż każdy stara się „ratować siebie”.



## ŚWIAT

Lepiej funkcjonujący utrzymują swój standard życia, podczas gdy państwo przychodzi z pomocą tym na dole piramidy, a dół ten rośnie z dekady na dekadę.

Juan Domingo Perón zachęcał ludzi z prowincji do osiedlania się na obrzeżach Buenos Aires. Wtedy zainaugurowano tak zwane „villas miseria” – slumsy. Ich mieszkańcom brakowało wszystkiego, jednak zakładali, że to domy przejściowe, skąd przeprowadzą się w lepsze rejony, dlatego budowali je z błota i tektury. Dziś jednak, od kilku dekad, budynki w tych dzielnicach są wykonane

z cementu i cegieł. Przestały być miejscem, w którym przebywa się chwilowo, w drodze do lepszego celu.

Drugą rzeczą, która utrzymuje peronizm przy życiu, odbierając szansę społeczeństwu na zmiany, jest niedobór edukacji publicznej. Dobrze wykształcone są jedynie dzieci tych, którzy mogą sobie pozwolić na prywatne szkoły. Lecz zdecydowana większość rodziców straciła również swobodę wyboru rodzaju edukacji. Jedynym ratunkiem dla biednych są szkoły publiczne, w których niewiele się uczy, a dużo indoktrynuje. Stamtąd młodzi ludzie wychodzą źle

przygotowani do świata, w którym żyją, a następnie nie znajdują pracy, ponieważ nie mają wystarczających kwalifikacji.

Niedawno udało się wyprzeć peronizm Kirchnera i zastąpić go peronizmem Menema. Czy to daje nadzieję dla ludzi? Nie. Argentyńska polityka jest biegła w udawaniu, że się zmienia, aby się nie zmieniać. Ciągłe są w niej ci sami gracze.

Nic dziwnego, że miliony osób głosują, jak głosują, robiąc to źle, ponieważ brakuje im lepszych opcji, trudno więc ich krytykować. To wpływ

zubażającego i brutalizującego peronizmu. Niewykształceni, którzy nie wiedzą, jak wybierać, nie są wolni. Od czasu pojawienia się peronizmu duża część społeczeństwa została skazana na nędzną egzystencję, będącą wynikiem bardzo złej struktury społeczno-ekonomicznej. Szczęście mają ci, którzy mogą opuścić kraj i się uratować. Reszta zostaje ostatecznie uwięziona w przewrotnej peronistycznej pajęczynie.

**źródło:**  
La Gaceta

## Sytuacja w Sahelu realnie zagraża Hiszpanii

**HISZPAŃSKI RZĄD MARTWI SIĘ TYM, CO DZIEJE SIĘ W SAHELU. TEN AFRYKAŃSKI REGION, W KTÓRYM DŻIHADYŚCI SĄ U SIEBIE, TO ŹRÓDŁO TERRORYZMU I NIELEGALNEJ IMIGRACJI. MOŻE SIĘ OKAZAĆ PRAWDZIWYM ZAGROŻENIEM DLA HISZPANII – PISZE „LA GACETA”.**



Kraje Sahelu to w szczególności Mali, Burkina Faso i Niger. Ich sytuacja i tamtejsza intensywna działalność dżihadystów, Państwa Islamskiego i Al-Kaidy, niepokoi władze Hiszpanii. W Raporcie Bezpieczeństwa Narodowego 2023 opracowanym przez Departament Bezpieczeństwa Narodowego (DSN) podkreślono, że „Sahel jest obszarem priorytetowym dla Hiszpanii ze względu na wpływ, jaki może mieć na kraje Maghrebu i możliwe rozprzestrzenianie się konfliktów”. Autorzy dokumentu widzą „potrzebę ustabilizowania tego obszaru, aby uniemożliwić grupom dżihadystów posiadanie baz, z których mogliby planować działania terrorystyczne przeciwko hiszpańskim i europejskim celom”.

### Dotknięty terroryzmem

Najnowszy Globalny Indeks Terroryzmu pokazuje, że obawy Hiszpanów nie są bezpodstawne. Obecnie Sahel jest regionem najbardziej dotkniętym terroryzmem. Cztery jego kraje znajdują się w pierwszej dziesiątce. Na pierwszym miejscu jest Burkina Faso, na trzecim Mali, Nigeria zajmuje ósmą pozycję,

a Niger dziesiątą. Region odpowiada za 26 proc. ataków terrorystycznych na całym świecie i za prawie połowę wszystkich ofiar śmiertelnych, a było ich około 4 tys.

DSN zauważa też, że siły zbrojne rządzące krajami Sahelu „przyjmują opcje walki z terroryzmem, związane z nadmiernym użyciem siły”. I potępia ten fakt. Odnosi się również do obecności Grupy Wagnera na tym obszarze.

„Zachód nadal zmniejsza swoje wpływy w obliczu Rosji, która stała się priorytetowym partnerem Mali” – ubolewają autorzy raportu. Niger ogłosił kilka dni temu, że zawiesza umowę obronną z USA, możliwe jest też zamknięcie bazy dronów w Agadezie.

W raporcie czytamy też, że „niepaństwowe grupy zbrojne nadal przeprowadzają ataki na dużą skalę na cele cywilne i wojskowe”. Wszystko to oznacza, że sytuacja w Sahelu i jego geograficzna bliskość z Hiszpanią stanowią dla niej realne zagrożenie.

**źródło:**  
La Gaceta

## Socjaliści tracą poparcie przed czerwcowymi wyborami

**PROTESTY ROLNIKÓW, MIGRANCI OBLEGAJĄCY GRANICE. TAK WYGLĄDA PRZEDWYBORCZA EUROPA. CZERWIEC TUŻ, TUŻ, A SONDAŻE WSKAZUJĄ NA ZNACZNY SPADEK LEWICY JAKO CAŁOŚCI – PISZE „LA GACETA”.**



Wspierany przez partie lewicowe Zielony Pakt i Agenda 2030 są od miesięcy oprotestowywane przez rolników i hodowców zwierząt, którzy wychodzą na ulice całego Kontynentu. Niekontrolowany napływ imigrantów, z którymi nie radzą sobie poszczególne rządy, budzi coraz większe obawy mieszkańców Europy o ich przyszłość i tożsamość. To wszystko sprawia, że wyborcy coraz bardziej sympatyzują z prawicą.

### Lewica traci

Sondaże przedwyborcze wskazują na znaczny spadek poparcia dla lewicy. Jeśli chodzi o liczbę mandatów, w porównaniu z wynikami z 2019 r. Socjaliści (137-140) straciliby 25 według marcowego sondażu Europe Elects lub 28 według szacunków Politico. EPL, która wygrałaby wybory, straciłaby od jednego do czterech (178-181), a Liberalowie (Renew) straciliby odpowiednio 26 i 27 (81-82).

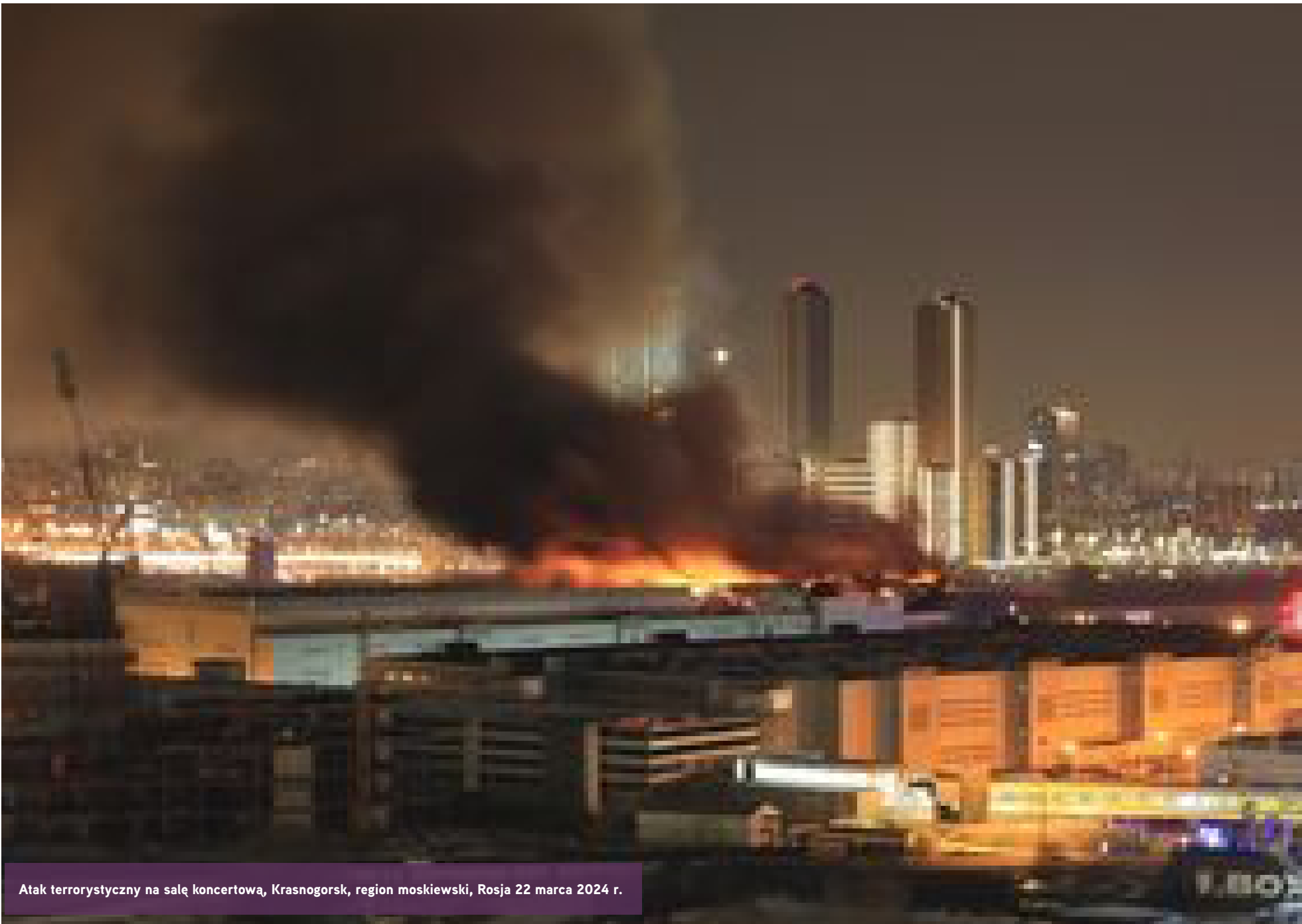
### Konserwatywni zyskują

Partie, które deklarują silny patriotyzm, opowiadające się za Europą suwerennych narodów współpracujących na rzecz wolności, odnotowały silny wzrost w sondażach. Grupa Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR), do której należą między innymi VOX, Fratelli d'Italia oraz Prawo i Sprawiedliwość, zdobyłaby 83 posłów do PE (o 21 więcej niż ma obecnie) według Europe Elects i 79 według Politico. To największy wzrost.

ID, grupa Lega we Włoszech, AfD i grupa Marine Le Pen, która głosuje tak samo jak ECR w kwestiach takich jak obrona granic lub przeciwko rujnującym przepisom klimatycznym, uzyskałaby 19 mandatów więcej (do 92) lub 12 więcej (do 85). Niezrzeszeni (NI) zmniejszyliby swoją siłę o 13 lub 12 mandatów (do 44-45).

**źródło:**  
La Gaceta





Atak terrorystyczny na salę koncertową, Krasnogorsk, region moskiewski, Rosja 22 marca 2024 r.

# Rosjanie i talibowie chcą wspólnie walczyć z ISIS

**ROSJANIE PLANUJĄ USUNIĘCIE TALIBÓW Z LISTY ORGANIZACJI TERRORYSTYCZNYCH. MOŻE TO OZNACZAĆ, ŻE MOSKWA CHCE ZACZAĆ WSPÓŁPRACĘ Z REŻIMEM, KTÓREJ CELEM BĘDZIE OGRANICZENIE WSPŁYWÓW STANÓW ZJEDNOCZONYCH – UWAŻA „NIKKEI ASIA”.**

Rosyjski rząd oznajmił, że prowadzi rozmowy z talibskimi przywódcami. Prace nad usunięciem talibów z listy organizacji terrorystycznych rozpoczęły się po tym, jak w wyniku zamachu terrorystycznego podczas koncertu w Rosji zginęło około 140 osób. Choć początkowo Rosjanie chcieli winą obarczyć Ukrainę, do zamachu przyznało się Państwo Islamskie, a wywiad USA i innych zachodnich państw, jako winnych wskazał afgański oddział tej organizacji, znany jako ISIS-Khorasan Province lub w skrócie ISIS-K.

ISIS-K walczy od dłuższego czasu z rządem talibów. Organizacji udało się przejąć kontrolę nad jedną z twierdz w Afganistanie. Na dzień przed zamachem w Rosji bojownicy ISIS-K zabili trzech Afgańczyków i ranili dziesiątki w Kandaharze. Mając wspólnego, agresywnego wroga, talibowie i Rosjanie postanowili podjąć współpracę. Będzie wymierzona zarówno przeciwko ISIS-K, jak i Stanom Zjednoczonym, które dla obu stron jawią się jako zagrożenie.

**„Kiedy terroryści atakują Rosję, Rosjanie mają tendencję do wierzenia, że terroryści są potajemnie wspomagani lub wspierani przez USA”** - powiedział

w wywiadzie Barnett Rubin, dyrektor Centrum Współpracy Międzynarodowej na Uniwersytecie Nowojorskim, a także doradca rządu USA ds. Afganistanu i Pakistanu. Warto tu przypomnieć, że Stany Zjednoczone kilka dni przed zamachem ostrzegały Rosję przed możliwością przeprowadzenia operacji terrorystycznej na jej terenie przez grupę z Afganistanu.

Rubin zaznaczył, że talibowie bardzo chcą lepszych relacji z USA, ale nie są skłonni do ustępowania amerykańskim żądaniom. Wobec tego zachowanie Rosji pasuje do ich celów. „Wyobrażam sobie, że talibowie patrzą na Rosjan jak na wiarygodnych partnerów, którzy starają się trzymać USA z dala od swoich granic” - powiedział.

Zardasht Shams, były afgański dyplomata w Pakistanie, powiedział natomiast, że takie posunięcie Moskwy wzmocni pozycję talibów w regionie. **„Usunięcie z listy z pewnością podniesie morale talibów i ich międzynarodowy prestiż, a także rzuci wyzwanie amerykańskiemu porządkowi świata, który tradycyjnie decyduje o tym, kto jest dobry, a kto zły”** - zauważył Shams.

Sojusz Rosjan z talibami może jednak nie wystarczyć, by pozbyć się ISIS-K z Afganistanu. Od 2021 r., kiedy Stany Zjednoczone wycofały się z tego kraju, oddając władzę talibom, siły ekstremistyczne w regionie wydają się rosnać. Jest to także wina talibów, bo - jak zauważyli przedstawiciele ONZ - utrzymują oni zażyłe stosunki z takimi grupami jak Al-Kaida czy Tehreek-e-Taliban Pakistan (TTP).

**„Talibowie po cichu zwrócili się z prośbą o wsparcie wywiadowcze i logistyczne w walce z ISIS-K, oferując siebie jako partnera w walce z terroryzmem. Biorąc pod uwagę bliskie relacje talibów z Al-Kaidą, TTP i innymi grupami terrorystycznymi, istnieje znaczne ryzyko, że pozwolimy talibom określić, przeciwko którym grupom terrorystycznym będą działać, a przeciwko którym nie”** - czytamy w raporcie ONZ dotyczącym ISIS-K z maja ubiegłego roku.

Najeeb Nangyal, dawny reprezentant Afganistanu w Waszyngtonie, zauważył, że kraj ten pod rządami talibów znalazł się w błędnym kole, ponieważ nie są oficjalnie uznawani na arenie międzynarodowej. **„W takiej sytuacji, gdy talibowie nie są**

**uznawani przez nikogo, Afgańczycy bardzo cierpią z powodu problemów ekonomicznych, Afganistan będzie cierpiał dalej. Czy talibowie tego chcą, czy nie, organizacje terrorystyczne będą miały bezpieczne schronienie w Afganistanie”** - powiedział.

Analitycy w większości uważają, że porozumienie talibów z Moskwą nie oznacza wysłania rosyjskich żołnierzy do Afganistanu. **„Nie sądzę, by Rosja utworzyła wspólne siły z talibami przeciwko ISIS-K”** - skomentował ten wątek Nangyal. **„Talibowie również tego nie zaakceptują, ponieważ kwestionowałoby to ich niezależność i sprawę religijną. ISIS-K uznałoby ich za sojuszników Rosji i innych krajów niemuzułmańskich, wykorzystując to przeciwko nim do rekrutacji żołnierzy”** - dodał.

Decyzja Rosji o wykreśleniu talibów z listy organizacji terrorystycznych ma jednak silne konsekwencje wizerunkowe i to na razie może wystarczyć.

**Źródło:**  
Nikkei Asia

ŚWIAT

# Polityka zagraniczna Korei Południowej po wyborach parlamentarnych

CENTROLEWICOWA PARTIA DEMOKRATYCZNA ZWIĘKSYŁA SWÓJ UDZIAŁ W POŁUDNIOWOKOREAŃSKIM PARLAMENCIE PO NIEDAWNYCH WYBORACH. ZWIĘKSYŁA SIĘ TYM SAMYM JEJ WIĘKSZOŚĆ USTAWODAWCZA. MOŻE BYĆ TO WYZWANIE DLA PLANOWANYCH REFORM WEWNĘTRZNYCH PREZYDENTA YOON SUK YEOLA ORAZ JEGO DAŻEŃ DO POPRAWY RELACJI Z JAPONIĄ – UWAŻA COUNCIL ON FOREIGN RELATIONS.



**10 kwietnia Koreańczycy udali się do urn, aby wybrać członków jednoizbowego Zgromadzenia Narodowego. Na niekorzyść prezydenta Yoon Suk Yeola jego konserwatywna Partia Władzy Ludu (PPP) nie osiągnęła większości. PPP straciła sześć mandatów (z 114 do 108), podczas gdy DPP i jej sojusznicy zyskali 30 mandatów (z 157 do 187).**

Wybory były testem popularności Yoona, będącego na półmetku swojej kadencji. Od 2022 r., kiedy objął urząd z minimalną przewagą głosów wynoszącą zaledwie 0,8 procent, Yoon napotykał na opór ze strony władzy ustawodawczej kontrolowanej przez DPP. Po tych wyborach impas legislacyjny najpewniej utrzyma się przez pozostałe trzy lata urzędowania Yoona. W ten sposób jego możliwości realizowania własnych priorytetów politycznych zostały mocno ograniczone. Yoon chciał podjąć działania w sektorach pracy i edukacji, przeprowadzić reformę emerytalną oraz stymulować sektor prywatny. Wzmocnienie opozycji może także pokrzyżować plany zacieśnienia dwustronnych więzi z Japonią.

Yoon nie może ubiegać się o reelekcję, co oznacza, że z pewnością opuści urząd w 2027 r. Oznacza to, że właściwie przez cały okres urzędowania będzie miał związane ręce. Ma jednak szczęście, że opozycji nie udało się zdobyć superwiększości dwustu mandatów, ponieważ dawałoby to jej możliwość obalenia weta prezydenckiego, zmianę konstytucji, a nawet postawienia Yoona w stan oskarżenia.

Wyniki wyborów w Korei Południowej mogą przede wszystkim wpłynąć na kształt relacji z Japonią. Yoon mocno skupiał się na prowadzeniu polityki zagranicznej, także dlatego, że miał szersze uprawnienia władzy wykonawczej w zakresie dyplomacji w porównaniu z władzą ustawodawczą.

Yoon wiele pracy włożył w podniesienie rangi Korei Południowej na arenie międzynarodowej, jednocześnie próbując zacieśniać więzy ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią. Do priorytetów jego gabinetu należało także powstrzymanie Korei Północnej i odejście od nadmiernego polegania na Chinach. Yoon pragnął uczynić z Korei Południowej „globalne państwo kluczowe” (GPS), wzmacniając regionalne i światowe znaczenie kraju w obronie demokracji, wolności, praworządności i praw człowieka.

Polityka GPS oznaczała ożywienie stosunków z Japonią, które zaczęły się od zadośćuczynienia południowokoreańskim ofiarom japońskiej pracy przymusowej – decyzja ta nie przysporzyła mu popularności w kraju, ale zainicjowała ocieplenie relacji z Krajem Kwitnącej Wiśni. Wydaje się, że przez kolejne trzy lata Yoon będzie starał się pogłębić tę relację, między innymi przez zawiązywanie współpracy gospodarczej, technologicznej i infrastrukturalnej. Korea i Japonia planują także wspólne ćwiczenia wojskowe oraz wymianę informacji wywiadowczych.

Przeciwko tym planom mogą stanąć partie opozycyjne w Zgromadzeniu

Narodowym, które w tej chwili cieszą się poparciem blisko 60 proc. Oznacza to, że dalsza poprawa relacji z Japonią może okazać się największym wyzwaniem prezydentury Yoona.

Jeśli chodzi natomiast o relacje Korei Południowej z Chinami, były one napięte jeszcze przed objęciem prezydentury przez Yoona. Obecnie w badaniach opinii publicznej ponad 80 proc. koreańskiego społeczeństwa deklaruje negatywne nastawienie do Chin. Wynika – według deklaracji – z asertywności chińskiej polityki zagranicznej, a także ze stosowania przez pekiński rząd przymusu gospodarczego. W 2016 r., po przyjęciu przez Seul amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, Chiny rozpoczęły blokady koreańskiej turystyki i rozrywki.

Mimo to Chiny pozostają największym partnerem handlowym Korei Południowej. Wycofanie się z chińskiego rynku oznaczałoby olbrzymie ryzyko dla południowokoreańskiej gospodarki, między innymi z powodu przerwania istotnych łańcuchów dostaw. Yoon pod naciskiem opozycji zamierza trzymać się strategii „zmniejszania ryzyka”, próbując uniezależnić kraj od Chin, jednocześnie nie wychodząc z chińskich rynków. Korea Południowa planuje na przykład zmniejszenie importu chińskich krytycznych minerałów z 80 do 50 proc. całego zapotrzebowania.

W relacjach z Koreą Północną Yoon planuje zachować postawę dość agresywną i bardziej pacyfistyczne skrzydło opozycji może mieć problemy

z ograniczeniem działań prezydenta na tym polu. Administracja Yoona przyjęła inne podejście do Korei Północnej w porównaniu ze wcześniejszym prezydentem. Przed Yoonem Korea Południowa próbowała angażować się w relacje z Północną i negocjować różne rozwiązania. Yoon stawia na odstraszenie, rozwijanie zdolności do uderzeń wyprzedzających i posiadanie środków odwetowych. Otwarcie zapowiedział, że w przypadku jakiegokolwiek prowokacji ze strony Korei Północnej, może ona spodziewać się reakcji „wielokrotnie mocniejszej”.

Oznacza to także wzmacnianie amerykańskiego rozszerzonego odstraszenia Korei Północnej. Owo „rozszerzenie” dotyczy gotowości nuklearnej, w tym testów rakietowych, a także ograniczone starcia o charakterze konwencjonalnym. Polityka ta sprawia, że zagrożenie konfliktem na półwyspie rośnie.

Polityka PPP bardziej pasuje Amerykanom niż DPP, jednak obie partie uważają, że konieczna jest współpraca z USA w zakresie bezpieczeństwa. Koreańsko-amerykański sojusz, zawiązany przeciwko Chinom, Korei Północnej i Rosji, wydaje się silny i można się spodziewać, że utrzyma się do końca prezydentury Yoona. Wysokie jest też poparcie społeczeństwa dla tej współpracy – blisko 87 proc. Koreańczyków uważa, że relacje z USA powinny być priorytetowe.

**Źródło:**  
Council on Foreign Relations



# Haiti nadal pogrąża się w chaosie, pomimo desperackich prób normalizacji

KIEDY PISALIŚMY OSTATNIO O HAITI, NIEWIELE WSKAZYWAŁO NA MOŻLIWOŚĆ NORMALIZACJI, ALE W NIEKTÓRYCH DZIELNICACH STOLICY, POJAWIAŁY SIĘ PIERWSZE SYMPTOMY ODZYSKIWANIA CZĄSTKOWEJ KONTROLI PRZEZ WŁADZE PUBLICZNE. PRZYWRACANO DOSTAWY PRĄDU I WODY, A NAWET URUCHOMIONO ODDZIAŁY SZPITALNE W PORT-AU-PRINCE.T



Port-au-Prince, fot Marcello Casal (Wikipedia.org)

Nadzieje na stopniową poprawę sytuacji okazały się jednak złudne. Tylko w styczniu tego roku porwano dla okupu lub pozbawiono życia, ponad 800 mieszkańców Wyspy. W lutym ze stołecznej dzielnicy Bincentenaire, gdzie misjonarze ze zgromadzenia Braci Świętego Serca prowadzili szkołę podstawową, porwano dla okupu sześciu katolickich księży i jednego nauczyciela. Szkołę zamknięto do odwołania.

W oświadczeniu zgromadzenia prowadzącego szkołę, której patronem jest Jan XXIII - czytamy, że od kilku już lat „w Haiti absurdalna przemoc dotyka nie tylko całego narodu haitańskiego, ale także ludzi, którzy poświęcają swoje życie na rzecz najbiedniejszych”.

Postępujący rozkład władz państwowych sprawił, że rada Bezpieczeństwa ONZ zgodziła się wysłać na Haiti międzynarodową misję, której celem jest wsparcie lokalnych władz i policji. Jednakże od czasu, kiedy w zamachu, do którego doszło w lipcu 2021 roku zginął ówczesny prezydent kraju Jovenel Moise, gangi kontrolujące 80 proc. obszaru stolicy kraju, zasilają byli, a nawet pełniący służbę policjanci.

W marcu, podczas szturmów gangów

na dwa krajowe więzienia, z jednego z nich zbiegło 3,8 tys. osadzonych, a z drugiego uciekło 1,5 tys. więźniów. Akcja zbrojna stanowiła jedynie wstęp do próby obalenia rządu. Przywódca gangu G-9 Jimmy Cherizier (pseudonim „Barbecue”), wezwał do usunięcia z urzędu premiera Ariela Henry’ego. Pod ostrzałem znalazły się lotnisko i siedziba premiera. W wymianie ognia pomiędzy siłami bezpieczeństwa i gangami byli zabici i ranni.

## Exodus Haitańczyków

W sąsiedniej Dominikanie w stan podwyższonej gotowości postawiono wojsko. Wzmocnienie granic ma zapobiec masowej ucieczce Haitańczyków na terytorium Dominikany. Drogi na terenie kraju blokowane są najczęściej przez piesze kolumny zbiegów, taszczących skromny dobytek w naręcznych tobołkach. Na granicy wzniesiono zasieki, a prezydent Dominikany Luis Abinader wykluczył możliwość utworzenia obozów dla haitańskich uchodźców.

Rezolucja ONZ nie ustaliła wprawdzie terminu wysłania wojsk do Haiti, ale dotychczas gotowość udziału w misji potwierdziły władze pięciu państw: Bahamów, Bangladeszu, Barbadosu,

Czadu i Beninu. Paradoksalnie gros z nich boryka się z własnymi, różnego rodzaju kłopotami.

W momencie, gdy w Port-au-Prince trwały zbrojne starcia, premier Haiti pertraktował w Kenii na temat wysłania z tego kraju pod tysiąca policjantów, celem zaprowadzenia porządku. Jednak do porozumienia nie doszło. Brak dostępu do czystej wody, leków i żywności grozi epidemią na masową skalę, co w obliczu katastrofy humanitarnej wydaje się realnym scenariuszem.

Oddolny ruch mieszkańców Bwa Kale pogłębia chaos, bo ścigając gangsterów, Haitańczycy sami dopuszczają się samosądów i aktów przemocy. Ograniczenie aktywności gangów stawało się faktem, ale za cenę popełnianych na nich morderstw, co napędza spiralę przemocy.

Jeszcze w ubiegłym miesiącu rząd USA podjął akcję ewakuacji z Haiti przebywających tam amerykańskich obywateli. Odbiło się to w ten sposób, że wynajęte helikoptery transportowały 30 osób dziennie do stolicy sąsiedniej Dominikany Santo Domingo. Skala operacji była znacząca, gdyż prośby o pomoc rządu, skierowało łącznie 1600 osób, z czego nie wszyscy deklarowali

natychmiastową chęć wyjazdu. Rząd USA zapewnia jedynie przelot helikopterem do Dominikany, gdzie każdy zainteresowany otrzymuje pomoc konsularną.

## Poszukiwanie politycznych rozwiązań

Od dwóch lat Haiti pozbawione jest parlamentu, na panewce spaliły także próby zwołania wyborów prezydenckich. Premier Ariel Henry przebywa w Portoryko, po tym, jak pod naciskiem gangów podał się do dymisji. Oficjalnie o jego decyzji informował przewodniczący Wspólnoty Karaibskiej (CARICOM), prezydent Gujany Mohamed Irfaan Ali, podczas odbywającego się na Jamajce spotkania lokalnych liderów.

Sam Henry potwierdził dymisję w krótkim przemówieniu za pośrednictwem platformy X. Dziękując Haitańczykom za daną mu szansę, prosił o zachowanie spokoju, by stabilizacja „powróciła tak szybko, jak tylko to możliwe”. Stosownie do wcześniejszych ustaleń, powołano tymczasową radę prezydencką, złożoną z siedmiu członków z prawem głosu, wybranych z reprezentacji partii politycznych, sektora prywatnego oraz społeczeństwa obywatelskiego. Spośród przywódców

# Bezpieczeństwo jako eksportowy produkt polityczny USA

TO STARE PORZEKADŁO NABIERA NOWEGO WYMIARU W DOBIE GLOBALNYCH ZAGROŻEŃ, KTÓRE MULTIPLIKUJĄC, WCHODZĄ W NOWE, WCZEŚNIEJ NIEROZPOZNANE ZALEŻNOŚCI. ICH NASTĘPSTWA NA PIERWSZY RZUT OKA NIEOCZYWISTE, SĄ ŹRÓDŁEM IMPLIKACJI O DŁUGOFALOWYCH, NIEODWRACALNYCH SKUTKACH.



**W obliczu wzmagającego się nacisku rosyjskiego agresora, zmęczenie obrońców potęgowane brakiem luzowania i niedostatecznym zaopatrzeniem w środki ogniowe, szczególnie przeciwlotnicza, przeciwrakietowa i środki obrony powietrznej.**

W sytuacji zmasowanego ostrzału infrastruktury krytycznej, elektrowni węglowych i wodnych, które utraciły 80 proc. mocy, rosnąca liczba ofiar cywilnych i spodziewany atak na Charków (drugie co do wielkości miasto), gdzie warunki bytowania stają się z wolna nie do zniesienia, Ukraina desperacko poszukuje nowych sposobów opóźniania działań ofensywnych wroga i ograniczania jego zdolności bojowych.

**Ameryka broni rosyjskich rafinerii**

Jednym ze sposobów, skutecznych w tym zakresie, okazały się ataki bezzalogowców na obiekty rafineryjne w głębi terytorium Federacji Rosyjskiej. W efekcie ograniczenia zdolności produkcyjnych rosyjskich rafinerii Putin zwrócił się po pomoc do Białorusi o dodatkowe dostawy paliwa. Niespodziewanie wsparcie przyszło z najmniej oczekiwanej strony, a mianowicie od amerykańskiego sekretarza obrony Lloyd'a Austin'a?!

Oświadczył on (jak donosi Bloobmerg), że ataki Ukrainy na rosyjskie rafinerie mogą mieć wpływ na światowe ceny energii. Jak pisze agencja - USA chcą, by Kijów skupił się na celach wojskowych. Ani słowa o rosyjskich atakach na cele cywilne w Charkowie, Odessie i innych ukraińskich miastach, że o zniszczeniu systemu energetycznego Ukrainy nie

wspomniemy. Hipokryzja, stosowanie podwójnych miar i standardów, czy tylko to, co swego czasu Stalin oceniający wystąpienia zachodnich intelektualistów, określał mianem „pożytecznych idiotów. W kontekście oświadczenia Przewodniczącego Komisji Wywiadu Kongresu USA o wpływie, jaki rosyjska dezinformacja wywiera na politykę amerykańską, wypowiedź sekretarza obrony budzić musi zrozumiałą konsternacją i dezaprobatę.

Trudno wszak nie dostrzegać związku pomiędzy finansowaniem przez Rosję wojny i eksportu ropy czy ograniczenia jej zdolności ofensywnych skutkiem zakłócenia dostaw paliwa dla manewrujących w strefie przyfrontowej odwodów, pozostających w kontakcie ogniowym z obrońcami zgrupowań bojowych i związków taktycznych.

Tymczasem na posiedzeniu Komisji Senatu ds. Sił Zbrojnych Austin miał oświadczyć, że Ukrainie lepiej służy realizowanie celów taktycznych i operacyjnych, które mogą wpłynąć na obecną walkę. Podczas gdy ataki na rosyjskie rafinerie „mogą mieć konsekwencje dla światowej sytuacji energetycznej”. Pytanie: jak mają realizować Ukraińcy cele operacyjne i taktyczne bez obrony powietrznej i amunicji artyleryjskiej? - pozostało bez odpowiedzi.

Zaledwie dzień wcześniej, bo w poniedziałek 8 kwietnia ministerstwo handlu USA ogłosiło, że przeznaczy 6,6 miliarda USD na rozbudowę zakładów wytwórczych mikroprocesorów piątej generacji, które tajwański potentat TSMC buduje w Arizonie. Tym samym można sobie wyobrazić, że na przestrzeni dekady, „Zbuntowana Prowincja” (jak określają Tajwan Chiny) powróci do Państwa Środka, podczas



## ŚWIAT

„Bezpieczeństwo jako eksportowy produkt polityczny USA” - ciąg dalszy artykułu ze strony 12

gdy zaawansowane technologicznie procesory będą bezpiecznie produkowane poza zapalnym rejonem Morza Południowocchińskiego. Wedle szacunków, zakłady w Phoenix zdolność produkcyjną osiągną już w roku 2025.

Obecnie sojusznicy - USA, Filipiny, Australia i Japonia - przeprowadzili w niedzielę 7 kwietnia manewry w rejonie stanowiącym przedmiot sporu pomiędzy Filipinami i CHRL. Tyle że ani udział japońskiego niszczyciela Akebono, ani filipińskiej fregaty Antonio Luna, czy australijskiego okrętu HMAS Warramunga wspartych amerykańskim okrętem bojowym Mobile, nie podniosą poziomu bezpieczeństwa i nie obniżą napięcia w tym obszarze.

To raczej symboliczny wymiar współpracy politycznej, poprzedzający kwietniowy szczyt w Waszyngtonie z udziałem Prezydenta Joe Bidena, prezydenta Filipin Ferdinanda Marcosa Jr. i premiera Japonii Fumio Kishidy.

**Umiesz liczyć, licz na siebie...**

Na dziś jedyna konkluzja płynąca z tych pozornie niezwiązanych ze sobą wydarzeń, oświadczeń i politycznych gestów jest taka, że globalne interesy mocarstw odsuwają się od Europy na rzecz Indo-Pacyfiku, a nasze bezpieczeństwo i utrzymanie relacji euroatlantyckiej wymaga wzmocnienia europejskiego komponentu. Oznacza to, że równie poważnie potraktujemy art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, co art. 3 tegoż dokumentu.

Potencjał ekonomiczny jako rękojmia bezpieczeństwa to po pierwsze wypełnienie zobowiązania przeznaczenia 2 proc. PKB na cele obronności. Przypomnieli o tym ostatnio Brytyjczycy, których potencjał obronny (także atomowy), podobnie jak pomoc udzielana Ukrainie, stanowią istotne komponenty zbiorowego bezpieczeństwa.

W tym kontekście nasza polityka obronna nastawiona na wzmocnienie rodzimego przemysłu oraz interoperacyjność rodzajów sił zbrojnych, a także zorganizowanie obrony cywilnej adekwatnie do aktualnych zagrożeń, oznacza nie tylko realne wzmocnienie wschodniej flanki NATO. To przede wszystkim, skuteczne ograniczenie ekspansjonistycznych dążeń Rosji. Poza realnym układem sił opierają się one bowiem na dezinformacji i podsycaniu dążeń, do możliwie rychłego zakończenia konfliktu, z zachowaniem dotychczasowych zdobyczy terytorialnych.

Poza oczywistą przewagą militarną USA, których wkład w zdolności obronne NATO stanowi dwukrotność nakładów pozostałych sojuszników razem wziętych, istotna pozostaje wiarygodność i spójność przekazu. Przystanie zachodnich demokracji na pokój w zamian za uznanie obecnego status quo, oznaczałoby tylko tyle, że kolejny krok militarny ze strony Rosji pozostanie jedynie kwestią czasu.

**autor:**  
Maciej Małek

„Haiti nadal pogrąża się w chaosie, pomimo desperackich prób normalizacji” - ciąg dalszy artykułu ze strony 11

religijnych, tylko jednemu przysługuje prawo głosu. Skład uzupełniają dwaj obserwatorzy. Rada wyznaczy tymczasowego premiera, z tym jednak zastrzeżeniem, że funkcji tej nie może pełnić żadna z osób, które wystartują w najbliższych wyborach.

Sukcesem policji zakończyła się operacja odbicia z rąk gangów

dzielnicy Bas Delmas, wcześniej całkowicie opanowanej przez gangi. Formalnie dekret sankcjonujący powołanie dziewięciosobowego składu tymczasowej rady prezydenckiej (w której siedmioro ma prawo głosu), wydano w piątek 12 kwietnia. Pomimo publikacji w dzienniku urzędowym Haiti, nie podano nazwisk członków i nie

ma terminu ich upublicznienia. Deklaracja szybkiego powołania rządu z premierem ma na celu uspokojenie nastrojów. Czy Haitańczyki będą w stanie, sami przywrócić ład w swojej ojczyźnie?

**autor:**  
Janusz Grobicki

## Prokuratura Europejska ujawniła skalę oszustw związanych z unijnymi środkami



**Prokuratura Europejska przedstawiła roczne sprawozdanie za ubiegły rok. Wynika z niego, że część funduszy unijnych zasila przestępczość zorganizowaną, a ostateczne przeznaczenie środków UE nie jest należycie kontrolowane – alarmuje „La Gaceta”.**

Prokuratura Europejska podjęła łącznie 1927 aktywnych dochodzeń. Szkody budżetowe szacuje się na ponad 19 mld euro. Zdarzają się oszustwa bardzo złożone, jak i prowadzone na szeroką skalę.

Raport pokazuje jednocześnie, że duża liczba oszustw dotyczy nowych linii europejskiego finansowania. 206 dochodzeń dotyczących łącznie 1,8 mld euro związanych jest z projektami finansowanymi w ramach

NextGenerationEU.

Skala problemu była wyjątkowo duża w Hiszpanii, co podkreślił raport. Rozpoczęto tam aż 29 dochodzeń dotyczących nadużyć finansowych w związku z unijnymi funduszami. Oprócz tego ujawniono nieprawidłowości związane z zakupem masek, co pokazało, że kryzys zdrowotny znacząco ułatwił niewłaściwe wykorzystywanie środków w tym kraju.

Opozycyjne partie polityczne, na czele z VOX, wezwały Prokuraturę Europejską i Urząd Unii Europejskiej ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych, by jeszcze dokładniej zbadały sprawy hiszpańskich wydatków. Ich zdaniem hiszpańska polityka potrzebuje większej przejrzystości i odpowiedzialności.

Prokurator Europejska Laura Kövesi ostrzegła, że w oszustwa dotyczące unijnych środków zaangażowane są zorganizowane grupy przestępcze. Domaga się zdecydowanych strategii, które osłabiłyby możliwości pozyskiwania funduszy unijnych przez tego rodzaju sieci przestępcze.

Jednocześnie sprawozdanie ujawniło, że wzrosła skuteczność wykrywania i ścigania przestępstw związanych z unijnymi nadużyciami finansowymi. W zeszłym roku rozpatrzono o 26 proc. skarg więcej niż w 2022. Skala nadużyć jest jednak tak duża, że wzrost aktywności prokuratury wydaje się daleko niewystarczający.

**Źródło:**  
La Gaceta

GOSPODARKA

# Zielony niedowład pogrąża Europę w chaosie

OD MOMENTU, KIEDY ROLNICY OD PORTUGALII PO POLSKĘ SOLIDARNIE ZAPROTESTOWALI PRZECIWKO ZIEŁONEMU ŁADOWI W SEKTORZE AGRO, KOMISJA EUROPEJSKA WYCOFUJE SIĘ Z CHYBIONYCH POMYSŁÓW. JEDNAK TO JEDYNI WIERZCHOŁEK GÓRY ŁODOWEJ.



Niesławnej pamięci pakiet „Fit for 55”, nawiązujący w nazwie do neutralności klimatycznej pomija w imię fałszywie pojmowanej dbałości o środowisko fakty o kardynalnym znaczeniu dla Europy i jej możliwości rozwoju. Jeśli tak znacząca i zaawansowana technologicznie gospodarka jak niemiecka utraciła zdolności konkurencyjne w obliczu braku dostępu do tanich surowców z Rosji, a w szczególności kopalnych źródeł energii, jasnym staje się, że usiłowano „coś” z tym zrobić.

Dopłaty emisyjne wykluczyły równą konkurencję i możliwość sprawiedliwej transformacji w odniesieniu do nowych członków UE, w znacznej mierze opierających rozwój gospodarczy na węglu. W tym przypadku postanowienie zabezpieczające wydane jednoosobowo w sprawie kopalni Turów oznaczało tylko tyle, że polska elektrownia ma nabywać węgiel brunatny z sąsiednich Czech i Niemiec. W opisanej sytuacji ani emisja, ani obniżanie poziomu wód gruntowych, ani pyły zawieszane nie miały znaczenia.

## Zanieczyszczamy mało. Placimy dużo

Perspektywa zakazu rejestracji samochodów spalinowych począwszy od roku 2035, już dzisiaj rzutuje na plany ekspansjonistyczne Chin, które zamierzają opanować rynek samochodów elektrycznych w Europie. Aspekt środowiskowy w kontekście konieczności utylizacji baterii litowo-jonowych jest przemilczany, podobnie jak bezsporny przecież fakt, że udział Europy w globalnej emisji, to zaledwie 8 proc.

Błękitne paliwo, które dzięki opanowaniu szczelinowej technologii wydobywania daje nową perspektywę zaspokajania potrzeb przemysłu, ciepłownictwa i budownictwa indywidualnego na całe dziesiątki lat, już dzisiaj jest sekowane. W przypadku Polski oznacza to, że nawet w okresie przejściowym utracimy szansę możliwie bezbolesnego przejścia przez proces transformacji energetycznej. Nie bez znaczenia w tym przypadku pozostają kurcząca się zasoby słodkiej wody, która już teraz stanowi w Polsce dobro tak rzadkie, jak w Egipcie. Inna sprawa, że 70 proc. jej zasobów zużywa obecnie wspomniane na wstępie rolnictwo.

W tym kontekście straszenie nas „Europą dwóch prędkości”, o ile nie przyjmujemy narzucanych w imię ideologicznych racji restrykcyjnych norm i standardów, w istocie łamie fundamenty europejskiego ładu, by wymienić tylko zasadę subsydiarności. Nie przypadkiem fundusz spójności mający wyrównywać różnice rozwojowe wychylił się w ostatnich latach, gdy idzie o alokację środków w kierunku projektów, gdzie główne kryterium stanowi ESG\*. Wedle założeń, pod pozorem zrównoważonego rozwoju, za główne kryterium oceny przyjęto tzw. ślad węglowy.

Wszystko zaś jakoby w imię poprawy warunków konkurencyjności gospodarki. Jak więc traktować niemiecki pomysł, by energetykę jądrową zastąpiły tradycyjne siłownie węglowe?! Co z transportem morskim, który i tak w obliczu ataków na międzynarodowe szlaki żeglugowe zmagają się z kosztami wynikającymi z wydłużenia czasu i dróg transportu,

zatorami w przeładunku i zakłócaniem łańcucha dostaw, że o kosztach bezpieczeństwa nie wspomnimy.

## Fetysz śladu węglowego i zagrożenie globalną wojną

Lokalne konflikty, odległe geograficznie w systemie międzynarodowych zależności politycznych, gospodarczych i militarnych, pozostają w istocie w szeregu funkcjonalnych zależności. Zakłócenie kruchej równowagi, gdzie naruszenie jednego z elementów grozi wybuchem konfliktu globalnego o nieznaną dotąd skali, oznaczałoby nieodwracalne następstwa. Jedynym pewnikiem to ten, że ślad węglowy, a nawet zmiany klimatu, będą w takiej sytuacji najmniejszym ze zmartwień ludzkości.

Ostatnie wydarzenia w Gazie, gdy ofiarą zbrodni wojennej padł także wolontariusz rodem z Polski, to kolejny dowód, że irracjonalne, motywowane polityką wewnętrzną działania Izraela grożą eskalacją konfliktu. Kontekst tej sytuacji, to groźba odcięcia południa Europy od źródeł zaopatrzenia z tamtejszych złóż gazu, gdzie Izrael wykorzystywał instalacje przesyłowe Egiptu. Nie trzeba dodawać, że potencjalnym beneficjentem następstw owej polityki byłaby Rosja. Notabene diaspora rosyjska w Izraelu od dawna przekracza liczebnie potomków emigrantów rodem z Polski.

Doświadczenie pandemii przypominało, że dwutlenek węgla jest nie tylko problemem, ale także komponentem niezbędnym do produkcji w hutnictwie, przemyśle chemicznym, spożywczym ratownictwie i ochronie zdrowia. Jednakże wskutek zgodnie przyjętych w Unii Europejskiej dyrektyw, jedynie kraje „Starej Europy” zapewniły sobie

profity z tytułu magazynowania CO2. Nam pozostały jedynie opłaty emisyjne, których gwałtowny wzrost nosi wszelkie znamiona spekulacji, a nawet tego, co w regulacjach giełdowych określa się jako insider trading tj. nieuprawnione wykorzystywanie informacji.

## Europejski kanibalizm energetyczny

Cóż zatem powiemy statystycznemu Kowalskiemu, który kilka lat temu kosztem niemałego wysiłku finansowego zrezygnował z „kopciucha” na rzecz ogrzewania gazowego i ogniw fotowoltaicznych? Już dzisiaj rozliczenia z tytułu wytwarzanej w ten sposób energii są skomplikowane, a redukcje mocy ograniczają kolejne przyłącza. Brak stabilizacji OZE, tylko w ostatnich tygodniach doprowadził do wyłączenia elektrowni fotowoltaicznych, bo skokowy wzrost dostarczanej energii przekraczał zdolności absorpcyjne sieci. Oczywiście dzisiaj prosumenci mogą jeszcze spać spokojnie. Jednak przeliczniki wartościowe w relacji prąd oddawany do pobieranego, coraz gorzej balansują ilościowe i wartościowe zamienniki.

Europa od niespotykanie długiego czasu cieszy się pokojem, stabilnością i względnym dostatkiem. Za sprawą ideologicznie motywowanych pomysłów w rodzaju Zielonego Ładu, sami przekreślamy dotychczasowe zdobycze. Każda bowiem nierównowaga nosi w sobie zarzewie konfliktu, stanowi źródło napięć, czego ostatnie masowe protesty rolników są spektakularnym, ale nie jedynym dowodem. Brak wyraźnego umocowania kolejnych dyrektyw w traktatach, w połączeniu z pozbawionym demokratycznej legitymacji dyktatem tych, którzy mienią się być silniejszymi gospodarzami, obszarowo, ludnościowo czy tylko politycznie, podważa sens i godzi w podstawy funkcjonowania UE jako wspólnoty. Wspólnoty zbudowanej na fundamencie powszechnie akceptowanych wartości. Ich symbol nie przypadkiem stanowi wszak unijna flaga, nawiązująca wprost do Korony Maryjnej.

**autor:**  
Janusz Grobicki

*\*ESG - skrót oznaczający czynniki w oparciu, na których tworzone są ratingi i oceny pozafinansowe przedsiębiorstw, państw i innych organizacji. Składają się one z 3 elementów: E - Środowisko (z ang. environmental), S - Społeczna odpowiedzialność (z ang. social responsibility) i G - Ład korporacyjny (z ang. corporate governance). Ich głównym celem jest dostarczenie inwestorom możliwości porównania na jednej płaszczyźnie alternatywnych kierunków inwestowania, poprzez analizę tych 3 parametrów. (Wikipedia)*



# Czy Francja przestawi gospodarkę na tryb wojenny?

JAK DONOSI FRANCUSKI „LE FIGARO”, OŚWIADCZENIE MINISTRA OBRONY SEBASTIEN’A LECORNU WYGŁOSZONE W TAKIE KONFERENCJI PRASOWEJ WE WTOREK 26 MARCA W SPRAWIE MOŻLIWOŚCI WPROWADZENIA PIERWSZEŃSTWA DLA ZAMÓWIEŃ WOJSKOWYCH W PRZEMYSŁE, MOŻE OZNACZAĆ „PRZESTAWIENIE GOSPODARKI NA TORY WOJENNE”, O CO APELOWAŁ PREZYDENT EMMANUEL MACRON.



Jak już pisaliśmy wcześniej, tradycja polityki francuskiej nakazuje wykorzystywać instrumenty kształtowania relacji zagranicznych do celów polityki wewnętrznej. W tym jednak przypadku możliwe scenariusze zdają się wykraczać poza wąsko pojmowane spory wewnętrzne.

Zapowiedź dostarczenia Ukrainie 78 armatohaubic typu Caesar (przy wsparciu Danii) oznacza podwojenie dotychczasowych zdolności wytwórczych w tym zakresie. Tym samym oświadczenie ministra obrony niewykluczające „zarekwirowania personelu, zasobów i maszyn” bądź narzucenie przemysłowi „priorytetyzacji zamówień wojskowych”, staje się faktem.

Cel podstawowy (jak to ujął Lecornu), to wzmocnienie armii francuskiej i danie jej możliwości oraz środków wspierania Ukrainy. Jeden z rozpatrywanych scenariuszy mówi o prowadzeniu szkoleń na terytorium Ukrainy, co część obserwatorów interpretuje jako podjęcie gry od dawna praktykowanej w Rosji, a polegającej na traktowaniu informacji jako integralnego elementu wojny hybrydowej, prowadzącej do

dezintegracji NATO i polaryzowania opinii publicznej na Zachodzie.

Zapowiedź dostarczenia Ukrainie do końca tego roku 80 tys. sztuk amunicji artyleryjskiej kalibru 155 mm stanowi jednak konkret, który niezależnie od dramatycznej sytuacji na froncie dowodzi, że w dającej się przewidzieć perspektywie zdolności efektywnej obrony po stronie Ukraińców mogą stać się faktem. Francuski polityk zapewnił, że działania mające wyeliminować ewentualne opóźnienia w dostawach, mają umocowanie w obowiązującym prawie.

Nawet 150 tys. pocisków rocznie

Wszelkie nakłady wojskowe i finansowe na wsparcie Ukrainy mają zdaniem francuskiego polityka uzasadnienie, co więcej, stwierdził on, że w najbliższych tygodniach „nie należy wykluczać dalszych działań w tym kierunku”. W takim kontekście „Le Figaro” przypomniało słowa, które prezydent Macron skierował do armii 19 stycznia br. Mówił wówczas, że Francja „musi wyjść naprzeciw swojemu przemysłowi zbrojeniowemu”.

„Musimy działać w trybie wojennym, z szybszymi i silniejszymi możliwościami produkcyjnymi” – konkludował Emmanuel Macron. Podczas wspomnianej wtorkowej konferencji, ministrowi obrony towarzyszył Emmanuel Chiva – pełnomocnik rządu ds. uzbrojenia armii. To z jego usta padła deklaracja, że docelowo zdolności produkcyjne pocisków artyleryjskich kal. 155 mm osiągną poziom, nawet 150 tys. rocznie.

Minister obrony nawiązał także do czeskiej inicjatywy, znanej jako koalicja artyleryjska, a zmierzającej do pozyskania amunicji na rzecz Ukrainy. Wskazał, że w tym zakresie istnieją dwie opcje; przekazania określonych kwot do dyspozycji czeskiego rządu, bądź bezpośrednie dokonanie zakupu od producenta. Wyjaśnił także, że Paryż pomaga stronie czeskiej w pozyskaniu prochu, koniecznego do produkcji amunicji.

Czeska pomoc dla Ukrainy z udziałem Francji

Jak usłyszeli uczestnicy konferencji zwołanej 26 marca, Francja chce uczestniczyć w produkcji pocisków zamówionych w ramach czeskiej

inicjatywy, z wykorzystaniem prochu pozyskanego w ramach tego projektu. Dodatkowo Francja zadeklarowała przekazanie Ukrainie uzbrojenia wycofywanego z armii francuskiej. Jednocześnie pytany o zagrożenie ze strony Rosji Lecornu potwierdził, że cyberataki skierowane przeciwko francuskiej infrastrukturze cywilnej i wojskowej, stanowią „istotne zagrożenie”.

W komentarzu dla „Le Parisien” francuski minister obrony stwierdził, że wprowadzanie przez Francję trybu gospodarki wojennej ma bezpośredni związek z „wyczerpywaniem się pomocy zachodniej”. Przykład może stanowić zwłoka w dostarczeniu przez USA do Ukrainy systemu rakiet przeciwlotniczych NASAMS. W tej sprawie zabrał głos premier Kanady, jako że to ten kraj, jeszcze w minionym roku opłacił ów system. Przeszkodę stanowi jakoby brak odpowiedniej umowy pomiędzy Ukrainą a USA w przedmiocie sprzedaży sprzętu wojskowego za granicę.

Janusz Grobicki

# Państwa wojują z rolnikami

CZAS PŁYNIE, A PROTESTY ROLNIKÓW NIE USTAJĄ. MAJĄ RÓŻNE PRZYCZYNY, LIDERÓW I MOMENTY – ZAUWAŻA „LA GACETA”. ROLNICY WYCHODZĄ NA ULICE JUŻ NA CAŁYM KONTYNENCIE. W OSTATNICH MIESIĄCACH PROTESTOWALI MIĘDZY INNYMI WE FRANCJI, NIEMCZECH, HISPANII, POLSCE, HOLANDII I NA ŁOTWIE, A NAWET W BRUKSELI.



Kością niezgody jest zawsze inżynieria społeczna i zawsze śmiertelna arogancja – pisze „La Gaceta”. To, co dzieje się obecnie w świecie wiejskim, jest wynikiem niefortunnej polityki inżynierii społecznej jeszcze z 1962 r. Dziś, ówczesna polityka żyje własnym życiem i grozi wieloma konsekwencjami. Nie wiadomo jak to się w ogóle skończy.

Wściekłość europejskich rolników jest nie do powstrzymania. Na całym Kontynencie blokowali drogi, ulice, sklepy i urzędy publiczne. W swojej desperacji obrzucali przedstawicieli władzy łajnem i jajkami.

Skala demonstracji jest bezprecedensowa pod względem ich zasięgu, jednoczesności, wpływu i różnorodności żądań. Do rolników dołączyli też ludzie pracy i osoby niemal zawodowo biorące udział we wszelkich protestach. Wszyscy towarzyszyli długim kolumnom traktorów oblegających główne miasta. Traktor stał się symbolem, oznaczającym autentyczny i odważny

głos przeciwko zadufanej w sobie tyranii na całym świecie.

## Ciężka dola rolnika

Europejska wieś przeżywa tragedię. Obciążana jest podatkami typowymi „dla bezkarnego państwa opiekuńczego” oraz sprzecznymi obciążeniami regulacyjnymi związanymi z ograniczeniami produkcji. Rolnik zmuszony został do poznawania i śledzenia ciągle pojawiających się nowych przepisów z UE i spoza UE, narzucanych „przez ludzi, którzy wierzą, że pomidory rosną w salaterkach”. Musi być mistrzem logistyki, umieć obsługiwać komputer i korzystać z armii doradców, aby móc prowadzić działalność. A przecież codzienne życie rolnika to pełne poświęcenie dla zawodu – praca od świtu do zmierzchu. To stres i obawy, gdy zagraża susza lub zarazy.

Do tego wszystkiego dochodzą niedorzeczne czasem regulacje narzucone przez dogmat o ociepleniu klimatu i nadmierną biurokrację.

Pojawia się w związku z tym wiele skarg, do których dochodzą te specyficzne dla danego kraju. W Niemczech oprotestowano podatki od oleju napędowego dla ciągników. W Holandii podatki od azotu. Polscy rolnicy zablokowali granicę, aby uniemożliwić wwóz ukraińskiego zboża. Francuscy nie chcieli z kolei zaakceptować planu zniesienia zwolnienia z podatku od paliw w związku z „transformacją energetyczną” i umowy z Mercosur. Tę ostatnią uznali za przyzwolenie na „nieuczciwą konkurencję”, gdyż południowoamerykańscy producenci rolni nie podlegaliby tym samym wymogom.

## Namieszala Wspólna Polityka Rolna

Dziś wszystkim, czkawką odbija się Wspólna Polityka Rolna – jedna z najstarszych polityk Wspólnoty Europejskiej. Jest ona doskonałym przykładem tego, jak działa „żelazne prawo oligarchii”.

W 1911 r. Robert Michels napisał słynną książkę „The Political Parties”. Argumentował w niej, że każda organizacja polityczna, gdy rośnie, staje się oligarchią. Nie uniknie tego, gdyż wymaga coraz większej biurokracji i większej liczby specjalistów zajmujących się jej coraz bardziej złożoną strukturą. Tych z kolei bardziej interesuje zapewnienie trwałości organizacji niż jej cele początkowe.

**„Utworzona w 1962 r. WPR zawsze miała konstruktywistyczny i interwencjonistyczny charakter, który dostosowywał się do narracji czasów. Pierwotnie, poprzez pakiet subsydiów rolnych i hodowlanych, odpowiadała celom samowystarczalności żywnościowej krajów członkowskich Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (EWG, poprzedniczki UE), a także miała na celu zwalczanie niedoborów. Ale „uczniowie czarnoksiężnika” stworzyli swój własny problem i kilka lat później blok produkował znacznie więcej żywności, niż mógł skosztować, ale po znacznie**



## GOSPODARKA

**wyższych kosztach w porównaniu z resztą świata” – przypomina „La Gaceta”. To doprowadziło do sytuacji, gdy WPR musiała sztucznie podbijać ceny produktów za pomocą nowych subsydiów i zgubnego protekcjonizmu.**

Pierwotny system subsydiów miał na celu kontrolowanie rynku poprzez narzucanie gwarantowanych cen minimalnych. Skończyło się to dla państw członkowskich kosztem, który w połowie lat 80. stanowił większość budżetu UE.

WPR usiłowano wielokrotnie reformować, stopniowo przekształcając jej strukturę i ideologię. Metodologia europejskiej produkcji podstawowej zawsze jednak pozostawała uzależniona od państwowych dotacji. Odgórnie też określano, kto i co ma produkować. W 2019 r. „The New York Times” ujawnił, że fundusze WPR w dużej mierze trafiły do kieszeni biznesmenów i biurokratów.

Przez dekady naprawiano WPR. Jedyne, co osiągnięto, to wkurzenie wszystkich stron i dalszy wzrost biurokracji. Koszty jej utrzymania wyniosły blisko jedną trzecią

budżetu UE. Polityka ta, mimo swojej szkodliwości trwała i gdy rozwinęła się narracja alarmizmu klimatycznego, szybko się do niej dostosowała. Sektor rolny zaczęto obciążać stale rosnącymi narzutami, takimi jak Zielony Ład i cele klimatyczne. Wszystko to połączone jest z wszechobecną Agendą 2030 i NetZero.

#### Rolnicy nie wytrzymali

Ciągłe obciążenia, narzucanie ograniczeń i zasad spowodowało wreszcie wybuch. Demonstracje rosły, a rządowi i Komisji Europejskiej nie udało się udobruchać protestujących. To zmusiło urzędników do działania. Von de Leyen tymczasowo zwolniła sektor rolny z przepisów dotyczących ochrony przyrody. Częściowo też cofnęła decyzję o zezwoleniu na swobodny dostęp do importu produktów rolnych z Ukrainy. Złagodziła część zasad Zielonego Ładu - z planu klimatycznego na 2040 r. usunęła cel redukcji emisji z rolnictwa. Obiecała też przerehabilitację propozycji ograniczenia stosowania pestycydów.

Wiele tych działań płynie oczywiście z obaw elit, dotyczących czerwcowych wyborów. Związane są one między

innymi z rosnącą w siłę prawicą, której partii zdobywają coraz większe wpływy na całym Kontynencie. Odrzucenie starych partii przez Europejczyków to efekt narzucania przez oligarchów zideologizowanej polityki, szkodzącej milionom ludzi i odbierającej im kontrolę nad własnym losem. Dotyczy to przede wszystkim mieszkańców obszarów wiejskich głoszących w przeważającej większości na eurosceptyczne partie, zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Te zaś rywalizują obecnie o zadowolenie rolników.

#### Rolnicy nadal protestują

Rolnicy mają dziś doskonałą okazję, by coś zmienić. Oby nie dali się ponownie oszukać politykom i korporacjom. Bo nie chodzi o domaganie się regulacji od krajów trzecich, ale o zniesienie własnych. Jeśli zatrzymają się na walce z tanim importem z Ukrainy czy Maroka, to przegrają. Oznacza to bowiem jeszcze więcej regulacji i większą biurokrację, czyli rośnięcie w siłę oligarchii. Urzędnicy UE już tkają pajęczynę, w którą wpadną protestujący. Kombinują jak tu znów zreformować WPR, by uspokoić rolników, nie rezygnując przy tym z rozdawnictwa,

które ich pogrzebało. Janusz Wojciechowski, komisarz UE ds. rolnictwa, proponuje, aby kraje UE mogły korzystać z pomocy państwa w celu uzupełnienia płatności w ramach WPR. „To wyjątkowa sytuacja i musimy szukać wyjątkowych rozwiązań” - powiedział. To zdemobilizuje „traktorzystów”. Nie zmieni to faktu, że taka interwencjonistyczna polityka skończy się kryzysem humanitarnym. Już do 2030 r. ma zostać zredukowana połowa środków ochrony, 20 proc. nawozów chemicznych i 50 proc. sprzedaży antybiotyków dla zwierząt hodowlanych. To tak jakby odebrać ludziom połowę leków ratujących ich zdrowie i życie. Badanie przeprowadzone przez Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych (USDA) wykazało, że takie działania zmniejszyłyby europejską produkcję rolną. Oznacza to przede wszystkim jednak zagładę obszarów wiejskich.

W czasie, gdy ludzkość produkuje wystarczającą ilość żywności, aby wyżywić wszystkich, oligarchia wypowiada wojnę tym, którzy ich karmią.

**źródło:**  
La Gaceta

## Każdego dnia w Hiszpanii zamyka się 25 małych firm

W HISPANII WCIAŻ ZMNIEJSZA SIĘ LICZBA FREELANCERÓW. ZANIKA TEŻ SEKTOR MAŁEGO HANDLU – ALARMUJE „LA GACETA”.



Zanik małego handlu, będącego do tej pory istotnym sektorem zatrudnienia w Hiszpanii, odnotowywany jest od początku pandemii koronawirusa w 2019 r. Hiszpańska gazeta „El Mundo” szacuje, że od tamtego czasu liczba osób samozatrudnionych, które wcześniej zajmowały się handlem detalicznym, spadła o ponad 34 tys., co daje 750 jednoosobowych firm, zamykanych każdego miesiąca albo 25 firm, znikających każdego dnia.

Pod koniec stycznia roku ten sektor odnotował najniższy w swojej historii poziom: 476 459 jednoosobowych firm. To o 62 690 mniej niż w roku 2009. Najwięcej samozatrudnionych zajmujących się w Hiszpanii handlem detalicznym było w 2015 r. - 554 990.

Hiszpańskie media już na początku ubiegłego roku alarmowały, że tamtejsze małe i średnie firmy kurczą się - aż 26 proc. z nich odnotowało

niższe obroty w 2023 roku niż w roku wcześniejszym, a aż 23 proc. z nich zamknęło rok ze stratami. Z aktualnie istniejących firm, tylko 7 proc. założono w ubiegłym roku. Wśród nich, tylko 6 proc. (czyli 0,42 proc. z całkowitej liczby hiszpańskich firm) założyli przedsiębiorcy prowadzący wcześniej działalność gospodarczą, która została zamknięta z powodu pandemii.

Zaledwie 13 proc. hiszpańskich MiSP złożyło wnioski o europejskie fundusze nowej generacji. Większość, bo aż 76 proc. otrzymała odpowiedź pozytywną. Finansowania odmówiono zaledwie 6 proc. wnioskodawców, a pozostałe 18 proc. czeka jeszcze na decyzję.

**Źródło:**  
La Gaceta

# Obozy koncentracyjne w okresie Drugiej Republiki Hiszpańskiej



Pomnik poświęcony pamięci ofiar hiszpańskich obozów koncentracyjnych

**Za czasów lewicowca Manuela Azañy uchwalono Ley de Vagos y Maleantes. Ten przepis o włóczęgach i przestępcach, będący ustawą hiszpańskiego porządku karnego, zatwierdzony został 4 sierpnia 1933 r. przez Kortezy Drugiej Republiki. Po jego uchwaleniu szybko zaczęto wspominać o utworzeniu „obozów koncentracyjnych” – przypomina hiszpańskojęzyczna cyfrowa gazeta „Actual”.**

Regulacja z 4 sierpnia 1933 r. dotyczyła traktowania włóczęgów, nomadów, alfonsów oraz innych zachowań uznawanych za społeczne. Dokument ten został później zmodyfikowany przez dyktaturę Franco, aby represjonować także homoseksualistów.

## Okres postępu i demokracji?

Druga Republika Hiszpańska jest okresem bardzo chwalonym przez wszelkiej maści postępców. Uważa się, że był to czas postępu i demokracji, w przeciwieństwie do mrocznych czasów reżimu Franco.

W interesującym artykule w Contando Estrelas pokazano jednak też inne oblicze tego okresu. Szczegółowo opisano, jak lewicowy rząd tworzył obozy koncentracyjne po uchwaleniu ustawy o włóczęgach i przestępcach w sierpniu 1933 r. W Hiszpanii panowała wówczas II Republika, a rządem kierował lewicowiec Manuel Azaña. Nowo przyjęte prawo karało różne zachowania i określone osoby, w tym: „nałogowych włóczęgów”, „lotrów i alfonsów”, „nałogowych pijaków i narkomanów” oraz

„zawodowych żebraków”, a nawet tych, którzy nie uzasadnili posiadania lub pochodzenia pieniędzy i przedmiotów znajdujących się w ich posiadaniu.

5 września 1933 r. barceloński dziennik „La Vanguardia” przytoczył wypowiedzi prawnika Mariano Ruiz-Funesa, członka partii Azañy, dotyczące zakresu nowej ustawy. Miała służyć m.in. do „oczyszczenia niektórych ważnych hiszpańskich miast z niebezpiecznych obcokrajowców”. Nie tylko tych zamieszanych w przestępstwa. Zamierzano wydalac z Hiszpanii też tych, „którzy prowadzą szpiegostwo polityczne i nie mają żadnego znanego zawodu, a którzy roją się wokół, niektórych miast w hiszpańskim regionie Morza Śródziemnego”.

## Obozy koncentracyjne

W dniu 14 września 1933 r. dziennik „Abc” poinformował o utworzeniu obozu koncentracyjnego w Figueras. Informację tę ogłosił Gubernator Generalny Katalonii, nacjonalista Juan Selvas i Carné. Powiedział bez ogródek, że „ci, którzy są przetrzymywani w obozie koncentracyjnym, będą tam przebywać tymczasowo, dopóki nie zostaną przeniesieni do kolonii rolniczych, do których mają zostać wysłani”. „La Vanguardia” potwierdził tę informację. Dziennik poinformował, że obóz koncentracyjny będzie znajdował się w zamku Figueras. 15 września ta sama gazeta napisała o demonstracji protestacyjnej okolicznych mieszkańców, którzy nie chcieli u siebie takiego miejsca internowania. Donosiła również o wypowiedziach Gubernatora

Generalnego Katalonii. Kierował je nie tylko przeciwko żebrakom, ale także przeciwko wszystkim ubogim. 27 września dziennik doniósł o wizycie Selvasa we wspomnianym zamku Figueras w celu inspekcji obiektów nowego obozu koncentracyjnego.

## Przeciw barcelońskiemu Chinatown

Jeszcze w tym samym miesiącu gubernator poinformował, że minister spraw wewnętrznych Santiago Casares Quiroga zapewnił go, że zamierza położyć kres Chinatown. Minister ten był członkiem republikańskiej i galicyjskiej lewicy. Kilka lat później – od 13 maja do 19 lipca 1936 r. (aż do wybuchu wojny domowej) – pełnił funkcję premiera Hiszpanii.

W 1934 r. nowy rząd Alejandro Lerrouxa nadal stosował prawo o włóczęgach. 18 marca dziennik „La Vanguardia” poinformował, że na Lanzarote gotowy jest już obóz koncentracyjny. Dwa tygodnie później trafiło tam 200 deportowanych osób. 28 listopada dziennik „Abc” donosił o nocie Rady Ministrów, która dotyczyła „potrzeby utworzenia obozu koncentracyjnego, którego projekt został już opracowany”. Kortezy z kolei przegłosowały kredyt w wysokości 2,5 mln peset w celu oddzielenia od innych więźniów wszystkich złoczyńców, do których miało zastosowanie prawo Vagos y Maleantes. Oskarżano ich, że w więzieniach „zajmują się propagowaniem swoich idei”. 12 grudnia barceloński dziennik opublikował stronę ze zdjęciami innego z obozów koncentracyjnych. Fotografiom towarzyszył tekst: „Rząd zorganizował kilka obozów

koncentracyjnych dla włóczęgów i złoczyńców. Jednym z nich będzie Alcalá de Henates, którego różne aspekty przedstawiają nasze zdjęcia”.

## Front Ludowy kontynuuje stosowanie prawa

11 czerwca 1936 r. Hiszpanią rządził już lewicowy Front Ludowy. „Abc” informował wówczas o „projekcie Jiménez Coronado”, dyrektora generalnego więziennictwa. Dotyczył „stworzenia obozu koncentracyjnego dla włóczęgów i bandytów na Lanzarote”. Tymczasem obóz ten istniał i działał tam już od dwóch lat. Obecnie ustawa Ley de Vagos y Maleantes przedstawiana jest jako „frankistowska”. Tymczasem reżim Franco jedynie rozszerzył ją w latach 50. na inne grupy – takie jak homoseksualiści.

W lutym 2009 r. ówczesny minister spraw wewnętrznych Alfredo Pérez Rubalcaba mówił o „frankistowskim prawie włóczęgów i bandytów”. Jest to też tytuł strony internetowej PSOE. Wyraźnie „zapomniano”, że prawo to zostało zatwierdzone przez republikańską lewicę, przy wsparciu PSOE i innych partii, jeszcze zanim nastąpił reżim Franco. Nie pamięta się też, że po jego uchwaleniu powstały pierwsze obozy koncentracyjne w Hiszpanii, niedługo po tym, jak naziści pod tą samą nazwą stworzyli w Niemczech obozy internowania dla więźniów politycznych.

**źródło:**  
Actuall



# Anders bitwę o Monte Cassino wygrał dwa razy



Piotr Gursztyn (Wikipedia.org)

O najkrwawszej bitwie na froncie zachodnim II Wojny Światowej w jej 80. rocznicę z Piotrem Gursztynem, historykiem i dziennikarzem, rozmawia Wiktor Świetlik

## Monte Cassino to taka nasza polska bitwa, a inni o niej nie pamiętają?

Oj nie! Ona jest tak samo ważna w pamięci amerykańskiej, brytyjskiej, nowozelandzkiej, czy nawet północnoafrykańskiej ze względu na oddziały marokańsko-algierskie. Nie jest przypadkiem, że jest nazywana "bitwą narodów", na wzór bitwy pod Lipskiem w 1813 roku z czasów napoleońskich. Ostatnio, nawet Hindusi przypomnieli sobie, że ponieśli pod Monte Cassino duże straty, i że odegrali ważną rolę. Armia indyjska też postanowiła się, skądinąd słusznie, dopisać do tego epickiego obrazu, który dominuje nad wieloma innymi zmaganiem. Bardzo ważne jest to, że bitwa ta po prostu zapada w ludzką pamięć i wiele osób, które nawet mało interesują się historią i wojną, kojarzy te zmagania. Dla militarystów i miłośników historii to oczywiście jeden z punktów centralnych.

## Ważną rolę odegrało natarcie żołnierzy walczących z bliska na karabiny i granaty. To kluczem do przyszłej wojny. Brytyjski historyk Matthew Parker zwraca uwagę, że przed wojną często sądzono, że takich bitew już nie będzie...

Efekt kombinacji bardzo trudnego terenu. Z jednej strony wąska dolina rzeki Liri, która była jedynym de facto po tej stronie Apeninów korytarzem transportowym z południa Włoch na północ i trasą przemieszczania się wojska. Z drugiej strony były masywy górskie. Rzeka, bagno, góry - fatalny teren. Zresztą próbowano pancernych rozwiązań. Próbowano puszcząć czołgi, jest przecież pomnik polskiego Shermana.

## Ładnie to natarcie polskich czołgistów w amerykańskich czołgach pokazano w niedawno nakręconym filmie "Czerwone maki". Nie ono było jednak kluczowe?

Siłą rzeczy, czyli terenu, rola czołgów była ograniczona. Natomiast rola artylerii, lotnictwa i tych nowoczesnych środków walki była bardzo duża. Szczególnie artyleria tu była ważna, zadawała ogromne straty po obu stronach, ale rzeczywiście w górach ostatecznie to człowiek na swoich

nogach musi po prostu się wdrapać. Co gorsza nie chodziło tylko o wysiłek walczących, ale też wysiłek logistyki. Temu żołnierzowi trzeba było dostarczyć nie tylko amunicję, ale wodę, żywność, odtransportować rannych. W polskich relacjach opisane jest, że ileś razy to natarcie siadło, czy wręcz trzeba było oddać teren przy kontratakach niemieckich, bo wojsku brakowało amunicji. Zresztą po stronie niemieckiej też się to działo. Logistyka nie dawała sobie rady w tych górach.

**Cała operacja budziła i do dziś budzi wątpliwości. Jest takie powiedzenie przypisywane Napoleonowi, że nogę się wkłada do buta od góry. Ostatni raz Rzym od dołu zdobył przed Amerykanami, czyli przez inwazję morską, Belizariusz, wóz bizantyjski w VI wieku naszej ery, nie udało się to chociażby słynnemu Pyrrusowi w IV wieku przed naszą erą, który na tych górzystych rzekach południa Włoch wygubił swoją armię i mamy do dziś "pyrrusowe zwycięstwo". Czy to miało sens? Oczywiście, że miało sens. General**

”

## MONTE CASSINO DAWAŁO ŻOŁNIERZOM ANDERSA DUMĘ, GODNOŚĆ. PRZESTAWALI BYĆ OFIARAMI, A STAWALI SIĘ ZWYCIĘZCAMI.

Marian Kukiel mówił, że wojna polega na robieniu maksimum świństw przeciwnikowi. Chwilę wcześniej zawalił się reżim faszystowski we Włoszech. Wytworzyła się pewna próżnia, a potem chaos, więc co? Miano to odpuścić? Zostawić Niemcom, żeby pozwolili Mussoliniemu zreorganizować swoje państwo? Powstawała przecież proniemiecka Włoska Republika Socjalna w miejsce Królestwa Włoch. Mieli zostawić jej teren? Włochy były poza tym świetnym miejscem dla startu bombowców lecących nad Niemcy. Chwilę później wybuchło Powstanie Warszawskie. Cała pomoc lotnicza dla Warszawy leciała z południa Włoch. Nie było żadnego innego tak dogodnego miejsca.

## Kilka tygodni po tych walkach odbywało się lądowanie w Normandii. Operacji włoskiej zarzucano, że angażuje część sił na południu.

Ale angażuje także część sił niemieckich! Lądowanie w Normandii było jedną wielką niewiadomą. Nigdy wcześniej nie było tak wielkiej operacji. Ta operacja mogła się skończyć klęską - co dziś by mówiono? Wojsko we Włoszech wiązało przeciwnika.

## Obrona wymaga mniej żołnierzy niż atak...

Wojna to nie tylko walczący żołnierze i nie tylko nimi się wygrywa. Niemiecka logistyka we Włoszech, by zaopatrzyć te wysunięte jednostki, wymagała bardzo dużego zaangażowania i odciągała jednostki z północy i wschodu, bo linie zaopatrzenia były bardzo długie.

## Wspominałeś o niemieckiej legendzie Monte Cassino. Wśród militarystów żywa jest fascynacja spadochroniarzami niemieckimi, tak zwanymi "zielonymi diabłami", którzy bronili klasztoru. Niemcy mają swoich bohaterów?

W Niemczech to dzisiaj oficjalnie oczywiście nie funkcjonuje. Ta pamięć i kult były żywe, ale tak mniej więcej do lat 70. To taki naturalny topos dobrze zorganizowanej obrony, która owszem pęka, ale zatrzymuje przeciwnika, nie kończy się jakimś popłochem, jakąś klęską, albo wielką kapitulacją jak Stalingrad. W Polsce często tak patrzymy na Westerplatte albo na Powstanie Warszawskie. Czyli na sytuację, kiedy oddaje się przeciwnikowi teren, ale robi się to metr po metrze, on musi zapłacić krwawą cenę, a potem następuje honorowa kapitulacja. To zresztą stały temat kultury, nie tylko zachodniej - Termopile, Alamo. Inna sprawa, że zauważam niezdrową i nie do końca historyczną fascynację niemiecką sprawnością wojskową z czasów II wojny światowej.

Finalne natarcie Drugiego Korpusu na klasztor, również wcześniejsze nocne natarcie na wzgórze 569, to najbardziej heroiczne chwile tego frontu. Nie tylko dla nas. Bardzo doceniane to jest w historiografii światowej i doceniły to brytyjskie władze wojskowe. Ale czy na pewno to Polacy musieli iść i ginąć?

A co mieli robić? A po co tam byli? Te dywagacje, które w ostatnim czasie się pojawiły, moim zdaniem są kompletnie ahistoryczne. Po co był ten korpus? Co miał robić? Pilnować jeńców niemieckich na zapleczu? To było wojsko bardzo zmotywowane. Niemcy próbowali na nich wpływać, rozrzucali ulotki, była propagandowa radiostacja „Wanda”. Bez żadnego efektu. To byli ludzie często, jak na tamte czasy, starsi. Często szeregowcy mieli powyżej trzydziestki. Mieli też małe doświadczenie bojowe, choć byli już dobrze przeszkoleni. Zdali egzamin celując w trudnych warunkach. Dla nich to było ważne, bo wielu z nich wyszło z Andersem z upodlenia gułagów i sowieckich zsyłek. Monte Cassino dawało im dumę, godność, przestawali być ofiarami, a stawali się zwycięzcami. Drugi Korpus pozwolił kilkudziesięciu tysiącom zeków - sowieckich więźniów odzyskać człowieczeństwo. Swoją drogą Anders był sprytny. Potem tłumaczył też, że gdyby nie wziął tego szturmującego odcinek rzeki Liri w dolinie. Z jednej strony bagno, z drugiej góry. Wybór między dżumą, a cholera.

Tam mogłyby być większe straty, a zdobycie klasztoru było bardziej

efektywne?

Straty mogłyby być nawet większe. Ta dolina to była taka spluwaczka dla artylerii i snajperów. Poza tym, wyjdźmy na moment z naszej polskiej skóry. Ginęli tam wcześniej Nowozelandczycy, ginęli Hindusi, Brytyjczycy, Amerykanie, Kanadyjczycy. A my co? Mielibyśmy powiedzieć - sorry, my nie będziemy, my się boimy, chłopaki jeszcze nie walczyły, na razie popatrzymy?

Gdyby nie Polacy to ktoś inny by zdobył klasztor?

To oczywiste. Musiało to się w końcu stać. Każdemu zależało na tym, by tę flagę zatknąć, ale też zatknęli ci, którzy byli najsprawniejsi, najbardziej zdeterminowani, no i mieli sporo szczęścia.

## Odwieczne polskie pytanie. Czy wykorzystaliśmy to zwycięstwo?

No więc tu odpowiedź może nas satysfakcjonować. To zwycięstwo wykorzystaliśmy i spora w tym zasługa Władysława Andersa. Dzięki swojej walce, Drugi Korpus bardzo się rozwinął i to trwało jeszcze w 1945 roku, już po zakończeniu walk. Przyjmował tysiące polskich jeńców, którzy wychodzili z obozów koncentracyjnych, albo tych Polaków, którzy byli wcieleni do Wehrmachtu i potem albo uciekli, albo zostali wzięci do niewoli i się zgłosili, że oni jednak chcą przyjąć do polskiej armii. To miało duży wpływ na formowanie się Polonii. Formowało naszą emigracyjną diasporę i elity. Ci ludzie, pomagali Polsce, dbali o polskie sprawy.

## Polak na emigracji nie mógł mieć lepszego papieru niż udział w bitwie pod Monte Cassino?

Bezwzględnie tak. Do tego powstała cała krajowa legenda Andersa, dająca otuchę w sowieckich czasach. Powstała piosenka o "Czerwonych makach...", która przebiła się przez komunistyczną propagandę i zakazy. W latach 60. opublikowano reportaże Wańkowicza o Monte Cassino. W PRL przez pewien czas cenzurowano je, tak by o Andersie nie było słyhać, ale wszyscy wiedzieli o kim to jest. Anders z miejsca zadbał o ufundowanie cmentarza polskiego i jego dominujący charakter w okolicy.

## Można by rzec, że wzorem Churchilla zadbał o to, by historia była dla niego łaskawa, bo sam ją napisał...

I to ze świetnymi efektami, które zaskoczyłyby go samego, gdyby żył dłużej niż do 1970 roku. Gdy w 1978 roku papieżem został Jan Paweł II, to zaczęły się od razu pielgrzymki z Polski do Watykanu. Ludzie wysypywali na to wszystkie oszczędności, bo dla większości Polaków był to wtedy gigantyczny wysiłek finansowy, żeby pojechać do Włoch. Dla wielu wyjazd "do Ojca Świętego" był jedynym wyjazdem zagranicznym w życiu, czasem obok pielgrzymki do Ziemi Świętej. Niemal obowiązkowym punktem tych pielgrzymek była wizyta na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino. Anders wygrał drugą bitwę. O pamięć.



# Zaoranie Bielsatu to oranie pozycji Polski w świecie



Agnieszka Romaszewska-Guzy (Źródło: Facebook.com, zdjęcie profilowe, fot. Agata Kwiatkowska)

Rozmowa z Agnieszką Romaszewską-Guzy, współtwórczynią i wieloletnią dyrektorką TV Bielsat, dyscyplinarnie zwolnioną z TVP

**Bielsat to Romaszewska. Wydawało się, że będzie tam Pani na zawsze. Coś nie zadziało?**

Nic nie jest dane nam na zawsze.

**Bielsat wystartował ponad 16 lat temu. W największym uproszczeniu – miał wbijać się klinem w propagandę Łukaszenki i pokazywać Białorusinom prawdę o ich kraju. Dyktator z Mińska na początku z was się śmiał.**

A potem mu przestało być do śmiechu. Najpierw w ogóle wiele osób nie wierzyło w naszą misję. Sam Łukaszenka nas faktycznie nie doceniał. Myślał, że to się rozejdzie po kościach albo będzie funkcjonować 2-3 lata, aż się skończy finansowanie i znikniemy. Chyba uważał, że trzeba przeczekać ten nowy kaprys Zachodu. W związku z tym na samym początku aż tak bardzo nas nie atakowano. To pozwoliło na budowę sieci współpracowników na Białorusi. Potem nas znienawidził i wyznaczył na istotnego wroga.

**Współpracownicy Bielsatu trafiali do aresztów i więzień, byli prześladowani i bici, wiele osób, w tym Pani, otrzymywałyście zakazy wjazdu na Białoruś. Kiedy się sytuacja zaogniła?**

Przed białoruską rewolucją latem 2020 roku, kiedy Białorusini wyszli na ulice protestować przeciwko Łukaszence. Sfałszowane wybory przeistoczyły się w coś nieoczekiwanego dla wielu.

**A dla was?**

Dla nas to było w jakiejś mierze oczekiwane, choć oczywiście nie wiedzieliśmy jak dokładnie potoczą się wydarzenia. W 2019 roku widziałam pogrzeb bohaterów powstania styczniowego, czyli na Białorusi "powstania Kastusia Kalinowskiego" i to dało mi bardzo wiele do myślenia.

”

## Z początku Łukaszenka nie doceniał Bielsatu. Potem nas znienawidził i wyznaczył na istotnego wroga.

W Wilnie chowano ekshumowanych powstańców, których ciała wykopano z góry, na której znajduje się Baszta Giedymina. Na czele konduktu szli prezydenci Polski i Litwy, kompanie honorowe obu krajów, a za konduktem szły masy Białorusinów, którzy specjalnie przyjechali całymi rodzinami. A przecież musieli załatwiać wizy, dla wielu z nich to było drogie, dużo czasu zajmowało. Były

ich tłumy, tysiące. Ktoś mógł uznać, że to takie litewsko-polskie wydarzenie, ale poruszyło właśnie najbardziej Białorusinów. To był listopadowy, mroźny poranek, szli z tymi plastikowymi reklamówkami w rękach, w których mieli prowiant. Wtedy pomyślałam - tam coś się zmienia. To musi wybuchnąć.

**Protesty zostały stłumione. Bielsat na swój sposób docenił Łukaszenka namaszczając was na jednego z głównych wrogów. Potem był rok 2022 i wojna z Rosją. Poszliście do przodu. Zwróciłem uwagę, że Bielsat w Kijowie na tamtejszym Chreszczatyku, blisko Majdanu, ma chyba najbardziej eksponowaną**

**siedzibę ze wszystkich mediów ukraińskich i polskich...**

Udało się przez kontakty Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, gdzie wiele lat temu byłam wiceprezesem. Razem z Krzysztofem Skowrońskim stojącym na czele SDP pielęgnowaliśmy związki ze stowarzyszeniami ukraińskimi. One bardzo mocno zacieśniły się po 2014

roku, po protestach na Majdanie. Dzięki temu oni potem zaoferowali niedrogo Bielsatowi wynajem siedziby w ich budynku. Nasz energiczny przedstawiciel walnął na tym budynku duży napis i faktycznie - staliśmy się bardziej widoczni niż CNN. Relacje z Ukrainy i z wojny to była zresztą dodatkowa, ogromna aktywność Bielsatu. Rozwinęliśmy wówczas na dużą skalę nadawanie rosyjskojęzyczne i zyskaliśmy licznych nowych odbiorców, między innymi w Rosji. Obecnie rosyjskojęzyczny kanał Bielsatu na You Tubie - "Wot Tak" ma już 1.4 mln.subskrybentów.

**A co by się zmieniło, gdyby Bielsatu nie było?**

Dziury w Niebie by nie było. Jak w przypadku każdego z nas. Świat by istniał. Ale pozycja Polski na politycznej mapie mogłaby być nieco inna. Polska - w dużym stopniu także za naszą sprawą, choć oczywiście nie można też pominąć roli kilku

”



innych ważnych inicjatyw takich jak na przykład stypendia Kalinowskiego – stała się centrum białoruskiej opozycji. Fundamentalnym – białoruskim “Piemontem”, czyli miejscem, od którego zaczyna się odrodzenie państwa. Zabiegaliśmy o to, jako państwo, ale nie było to jasne, że tak będzie.

**Życiem białoruskiej diaspory tym, kto będzie liderem opozycji, zainteresowane są jako żywo inne kraje. Niedawno na łamach NowegoŚwiata24 opisywaliśmy**

w szczególności skierowanych na Wschód, jest bardzo niewiele. Maja taki kanał Amerykanie – powstał przy Radiu Wolna Europa – nazywa się Current Time. Kanał rosyjskojęzyczny na Wschód ma też Deutsche Welle. Dochodzi jeszcze jedno. Bielsat społecznie stał się nie tylko medium, ale centrum całego środowiska opozycyjnego nastawionego na działania na Wschodzie. Mocno budującego naszą rangę.

**No to skoro Bielsat był ważny na świecie to chyba powinna Pani**

jest politycznie związane z obecną ekipą, a także z ludźmi, którzy ten “nowy ład” wprowadzają. W telewizji przepracowałam 32 lata, widziałam różne przejęcia, różne ekipy. Miałam 18 prezesów. Z czasem było coraz gorzej, ale jednak zawsze to się odbywało z jakimś rodzajem hipokryzji...

**Czyli kultury?**

Choćby jej markowania. To, co się stało teraz było jednak wyjątkowe.

Talleyrandem “popelnia gorzej niż zbrodnię – bo błąd”. Mamy dziś wojnę informacyjną – są na niej różne fronty: białoruski, rosyjski, ukraiński. Mieliśmy te fronty obsadzone. Tego nie robi się ot tak. To lata pracy, przygotowań, budowania sieci, zbierania doświadczeń, wykorzystywania okazji, które się zdarzają raz na kilka lat. To także ścisłe powiązania i synergie produkcyjna pomiędzy częścią białoruską, a częścią rosyjskojęzyczną. Rozbicie tego uderza w interesy państwa.

**Pani oponenci mogą powiedzieć: jak to, przecież to, co nadawał Bielsat, mogą sobie Białorusini znaleźć a to w TVP, a to w TVP World, a to w internecie, nie musi to być zintegrowane...**

Tylko, że to zabicie wszelkiej skuteczności rozpowszechniania stworzonych treści. Bo markę tworzy się latami. Ludzie przyzwyczajają się bardzo długo do tego, gdzie znajdować pewne treści. Nie po to została stworzona multimedialna, bo także internetowa w znacznym zakresie, platforma Bielsatu na Białoruś, a później także rosyjskojęzyczne programy Wot Tak na Rosję i inne kraje, żeby to potem rozwałać razem z całym dorobkiem i już zgromadzoną widownią. Ktoś się naprawdę ludzi, że widzowie Bielsatu i Wot Tak będą teraz szukali treści w głównie anglojęzycznej TVP World?

## ” Polska, w dużym stopniu także za naszą sprawą, stała się centrum białoruskiej opozycji. Miejscem od którego zaczyna się odrodzenie ich państwa. ”

**konflikt między Walerijem Cepkało, byłym kandydatem na prezydenta, a Swiatłaną Cichanouską rywalką wspieraną przez litewski establishment. W czasie, o którym pani mówi, byli konkurenci, którzy chcieli przejąć białoruskie życie opozycyjne?**

Wielu zależało. Także dlatego, że zawsze w większym czy mniejszym stopniu buduje to pozycję na arenie międzynarodowej. Oczywiście było to Wilno, ale też Praga, Ukraina z Radiem Swoboda. Kandydatów na to miejsce nie brakowało. Między innymi dzięki Bielsatowi okazało się, że to jednak jest Polska. Udało się podtrzymywać kontakt z białoruską diasporą i tamtejszą opozycją. Bielsat stał się też źródłem wiedzy o Wschodzie w Polsce. Nasza strona jest najlepszym, popularnym przeglądem bieżących informacji z naszej wschodniej granicy. I to nie moje zdanie, a opinia ekspertów. I jeszcze jedna sprawa – dzięki Bielsatowi po 24 lutego 2022 Polska okazała się także ośrodkiem politycznej emigracji rosyjskiej. Opozycjonistów atypu putinowskich na uchodźstwie. Może nie tym najważniejszym, ale istotnym. Pracują u nas...

**“U nas?”**

No właśnie, ciągle mam ten nawyk... No więc pracują, pracowali w Bielsacie, bo w tym momencie sytuacja wygląda marnie, Rosjanie, okazuje się, że mogą pracować nie tylko w Berlinie czy Paryżu ale też w Polsce. Zyskujemy specyficzną markę co do swoich kompetencji na Wschodzie. Mamy tysiąc kilometrów wschodniej granicy i potrzebujemy tej marki.

**Czyli, jak uwielbia powtarzać obecnie ekipa rządząca i co jest bardzo ważne dla jej elektoratu: “stajemy się ważni na świecie”...**

Tak, ale w wymiarze realnym, praktycznym, a nie tylko propagandowym. Poza tym telewizje tego typu to w dzisiejszym świecie Zachodu – raczej unikat. Liczących się telewizji “na zagranicę” a już

**dostać nagrodę, a dostała pani zwolnienie dyscyplinarne?**

To chyba była zemsta za to, że nie chciałam odejść na własną prośbę. Żeby było jasne, zdawałam sobie sprawę, że ten układ władzy nie będzie mi sprzyjający.

Posłużymy się jakimiś przepisami prawa, jakimiś pierwszymi z brzegu, choćby i z Kodeksu Spółek Handlowych, nie będziemy dyskutować, ochroniarze, policja, blokowanie wind, pięt, wyłączanie sygnału, bo my tak chcemy, bo mamy władzę. Inna rzecz, że mam pewne poczucie deja vue: już w 2002 roku

## ” Wyrzucenie mnie to kwestia tego “walca”, jak to elegancko sformułował minister Sienkiewicz. ”

**Przeżyła już raz Pani rządy Platformy...**

Tak. Nie bez trudu Bielsat się wówczas jednak rozwijał. Tyle, że tym razem widziałam w jakim kierunku to wszystko idzie, i że dosłownie każdy kto nie jest związany z nową ekipą jest czyszczony. Nie byłam przyspawana do fotela, ale chciałam by zagwarantowana była bezpieczna przyszłość stacji i jej rozwój. Próbowałam nowym władzom TVP zasugerować, że jestem gotowa do takich rozmów. Byłam gotowa odejść “na własną prośbę”, ale pod warunkiem, że zadbają o trwanie stacji.

**Dodajmy, że Bielsat miał dwa źródła finansowania – MSZ i TVP. Mówiło się, że nie była Pani ulubienicą ani Radosława Sikorskiego za PO ani Jacka Kurskiego. Obaj myśleli, żeby się pani i Bielsatu pozbyć, ale w końcu obaj wymiękli. Tym razem było inaczej. Czemu nie udało się przetrwać?**

To kwestia tego “walca” jak to elegancko sformułował minister Sienkiewicz, destrukcji, zdecydowania w niszczeniu wszystkiego, co nie

byłam wyrzucana z telewizji przez SLD, zdaje się, że robili to nawet koledzy pana Daniela Gorgosza, obecnego likwidatora TVP.

**Bielsat nie padł ofiarą tego, że Pani i Pani rodzina jesteście postrzegani jako osoby bliskie środowisku braci Kaczyńskich?**

Zastanawiałam się nad tym. Pewnie moi współpracownicy też. Ale ja nie przyszłam do Telewizji 8 lat temu z ekipą Jacka Kurskiego. Zauważyłam oczywiście, że w Polsce ludzi się wybiera na wszystkie stanowiska według realnych, czy nawet domniemanych poglądów politycznych, ale nigdy tego nie akceptowałam i nie zamierzam akceptować. Nieważne, czy dotyczy to mnie, czy kogokolwiek innego. Prowadziłam telewizję skierowaną na Wschód i tym się w niej zajmowałam, a nie krajową polityką.

**Może obecna ekipa po prostu Pani nie lubi...**

Ale tak sobie myślę, że nie tylko o to chodziło. Przecież, żeby mnie wyrzucić nie trzeba Bielsatowi ciąg budżetu do kości, przenosić kawałków stacji do TVP World i rozbijać w ten sposób platformę, która umacniała naszą politykę wschodnią. Jeśli ktoś tego nie rozumie, to powtarzając za

To było Pani warunkiem przy odejściu? By przetrwał Bielsat?

Absolutnie. Ale właściwie nikt ze mną nie rozmawiał, tylko na koniec wręczono mi dyscyplinarkę. Dziś przedstawia się do tego jakieś bełkotliwe uzasadnienia, a sensownej wizji przyszłości stacji – brak.

**Z jednej strony premier na każdym kroku straszy wojną z Rosją. Z drugiej marszałek Sejmu chce wdeptywać Putina w ziemię. Równocześnie tracimy ważne informacje we współczesnej wojnie informacyjnej...**

To faktycznie budzi wątpliwości. Przede wszystkim co do tego, czy te wszystkie słowa są wypowiedane na poważnie i czy Polska zamierza prowadzić samodzielną politykę wschodnią. Oczywiście powinna prowadzić ją wspólnie z USA, wspólnie z UE, ale jako spory kraj powinna też prowadzić aktywną, samodzielną politykę. Bielsat był jej elementem. Rozbieżności między deklaracjami, a rzeczywistością są uderzające.

Rozmawiał: Wiktor Świetlik